WYDANIE C D

Cena 3 złote

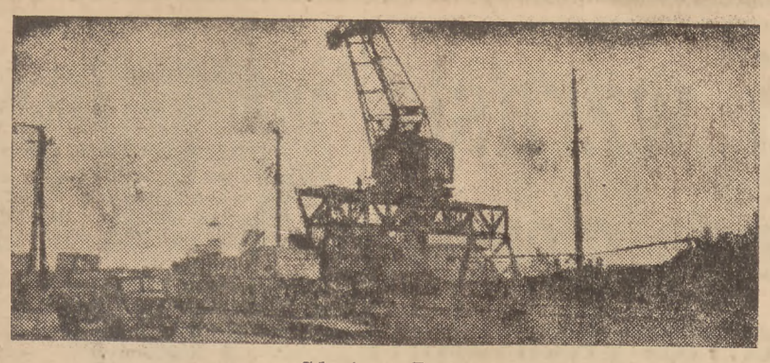

Gdynia — Port

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV | WARSZAWA, NIEDZIELA, 20 LIPCA 1947 R. | Nr 197 (942)

WALL-STREET KIERUJE ODBUDOWĄ NIEMIEC

Francja sprzeciwia się podniesieniu produkcji

w zachodnich strefach okupacyjnych

Prasa zagraniczna o rozbieżnościach anglo-amerykańskich

NOWY JORK, 19.7. (PAP). — Ambasador francuski w Waszyngtonie Bonnet, zawiadomił w piątek Departament Stanu, iż Francja sprzeciwia się podniesieniu poziomu produkcji przemysłu niemieckiego. Oświadczenie powyższe Bonnet złożył w związku z anglo-amerykańskimi projektami zwiększenia produkcji stali w Niemczech.

Ambasador podkreślił, że istnieją już specjalne postanowienia, które regulują poziom produkcji stali w Niemczech i zaznaczył z naciskiem, że stawianie Francji w obliczu faktów dokonanych może utrudnić osiągnięcie porozumienia w sprawie realizacji planu odbudowy Europy. Francja — podkreślił ambasador Bonnet — nie mając nic przeciwko temu by Niemcy wydobywały więcej węgla, nie zgodzi się nigdy by węgiel ten służył do zwiększenia produkcji stali w Niemczech.

PARYŻ, 19.7. (PAP). — Sprawozdawca polityczny agencji France Presse stwierdza, że stanowisko rządu francuskiego w sprawie projektowanych rozmów brytyjsko - amerykańskich na temat Zagłębia Ruhry nie uległo zmianie. W zasadzie projektowane rozmowy waszyngtońskie mają mieć na celu zbadanie technicznych możliwości zwiększenia wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry. Gdyby rozmowy angielsko - amerykańskie ograniczyły się do tej sprawy, francuskie koła rządowe nie wysuwałyby przeciwko nim żadnych zastrzeżeń. Jednakże francuskie koła rządowe są w dalszym ciągu przeciwne jakimkolwiek amerykańsko - brytyjskim postanowieniom określenia warunków kontroli Zagłębia Ruhry, oddania kopalń pod zarząd jakiejkolwiek organizacji lub postanowieniom, które pociągnęłyby za sobą zwiększenie produkcji stali w Niemczech.

Sprawy te powinny bezwzględnie być rozstrzygane, zgodnie z decyzjami konferencji poczdamskiej, to znaczy na obradach przedstawicieli czterech wielkich mocarstw, a nie w czasie rokowań brytyjsko - amerykańskich.

Dlatego też ambasador francuski w Waszyngtonie, Henri Bonnet oświadczył, że Francja nie może być postawiona przez rządy angielski i amerykański przed żadnym „faktem dokonanym", który by zagrażał bezpieczeństwu jakiegokolwiek sąsiada Niemiec.

Prasa angielska

„Daily Worker" zaznacza, że nowe instrukcje są potwierdzeniem poglądu, iż odbudowa Niemiec pod kierownictwem Wall - Street jest podstawą planu Marshalla. Dyrektywy te, zdaniem dziennika mają na celu odbudowę potencjału wojennego monopolistycznego przemysłu niemieckiego i oznaczają nowe przymierze Wall - Street ze starymi kartelami i bankami hitlerowskimi.

Nie ma większego znaczenia fakt — pisze dalej dziennik „Daily Worker" — czy plan Hoovera zostanie zastąpiony obecnie przez plan Marshalla, czy też plan Marshalla był od początku zamaskowanym planem Hoovera. Ważne są jego konsekwencje.

Konsekwencje te nie dadzą na siebie długo czekać w samych Stanach Zjednoczonych, doprowadzając jednocześnie do nieporozumień a nawet konfliktu z Wielką Brytanią, która pragnie upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu niemieckiego oraz z Francją, która nie chce by odbudowa potencjału wojennego Niemiec nastąpiła kosztem modernizacji jego przemysłu. „Daily Worker" nazywa nowy program Stanów Zjednoczonych w Niemczech samobójczą polityką.

Prasa amerykańska

Analogiczne stanowisko zajmuje w dzienniku „PM" czołowy jego publicysta Stone, twierdząc, iż nowe instrukcje amerykańskie wypływają z założeń planu Hoovera, zrywają całkowicie z uchwałami poczdamskimi i wysuwają konieczność odbudowy przemysłu niemieckiego.

Dla Stone'a nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone postanowiły odbudować potencjał wojenny Niemiec. Świadczy o tym — zdaniem publicysty amerykańskiego — m. in. fakt, zażądania od Wielkiej Brytanii zgody na rozpoczęcie w Niemczech zabronionej uchwałą poczdamską produkcji vanadium i aluminium, z których pierwszy niezbędny jest dla produkcji wysokowartościowej stali, a drugi dla produkcji samolotów.

Stone zwraca również uwagę, iż odbudowa przemysłowa Niemiec musi odbywać się kosztem upośledzenia Francji. Francja bowiem otrzymywać będzie jeszcze mniej węgla z Ruhry niż dotąd, wskutek czego zamiast produkować stal z własnej rudy, będzie zmuszona eksportować ją z Niemiec, co pozwoli, zgodnie z planem amerykańskim na podniesienie produkcji stali w Niemczech do 12 milionów ton rocznie.

W konkluzji Stone pisze: „Niemcy w szybkim tempie wygrywają pokój. Już obecnie nowe instrukcje dla amerykańskiej armii okupacyjnej w Niemczech podkreślają tylko dodatnie cechy charakteru niemieckiego. Jeszcze jeden rok, a piece gazowe uważać się będzie za wymysł propagandy wrogiej Niemcom'

NOWY JORK, 19.7. (PAP). — Korespondent paryski dziennika „PM" donosi, że pomiędzy rządem brytyjskim a rządem Stanów Zjednoczonych wyłoniły się poważne różnice zdań w sprawie przyszłości Zagłębia Ruhry. Korespondent podkreśla, że w Londynie i w Paryżu uważają, że Stany Zjednoczone chcą zapewnić sobie bezwzględną kontrolę tego gospodarczego i militarnego arsenału Europy, którym jest Zagłębie Ruhry. Rząd amerykański chce odłożyć na 5 lat decyzje w sprawie własności kopalni, hut i innych zakładów przemysłowych Zagłębia Ruhry. W ten sposób projekty brytyjskie dotyczące nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu niemieckiego zostałyby na dłuższy czas odroczone.

Plan amerykański przewiduje utworzenie specjalnego amerykańsko-angielskiego komitetu kontroli Zagłębia Ruhry. Prezesem komitetu ma być Amerykanin. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii musiałby się zadowolić stanowiskiem zastępcy prezesa. W późniejszym okresie mógłby być również zaproszony do komitetu przedstawiciel Francji. Wynika z tego, że większość odpowiedzialnych stanowisk w zarządzie Zagłębia Ruhry zostałoby obsadzonych przez Amerykan.

Korespondent dziennika „PM" pisze następnie, że projekt amerykański wywołał niezadowolenie i konsternację w brytyjskich kołach rządowych. Korespondent stwierdza, że jeżeli rząd premiera Attlee ulegnie naciskowi Stanów Zjednoczonych, to narazi się nie tylko na ostre krytyki w parlamencie, ale wywoła też prawdopodobnie poważną opozycję w łonie brytyjskiej Partii Pracy.

Prasa francuska

PARYŻ, 19.7. (PAP). — Dziennik „Le Monde", który często odzwierciedla stanowisko francuskich kół rządowych, stwierdza w artykule wstępnym, że „jeżeli Amerykanie chcą oprzeć na Niemcach odbudowę Europy, to Europa będzie musiała odpowiedzieć: Nie! — na plan Marshalla".

„Le Monde" podkreśla, że opinia francuska sprzeciwia się stanowczo takiej polityce. Również Anglia ujawnia pewny opór, tym bardziej, że tym razem stanowiska Francji i Anglii są analogiczne. W zakończeniu „Le Monde" oświadcza, że zamiary amerykańskie nie dadzą się w żadnym wypadku zrealizować bez zgody sojuszników. Polityka Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie jest zresztą całkowicie sprzeczna ze stanowiskiem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech wielkich mocarstw.

PARYŻ, 19.7. (PAP). — Dziennik „Intransigeant" zamieszcza na ten sam temat korespondencję z Waszyngtonu pt. „Giełda amerykańska na Wall Street chce dać pierwszeństwo Niemcom".

Spadek cen

żyta i pszenicy

Ostatnio nastąpiła dalsza obniżka cen żyta i pszenicy. W Krakowie cena żyta spadła z 3.500 na 2.700 zł, w Lublinie z 3.000 na 2.400 zł, w Poznaniu z 3.000 na 2.600 zł, w Kielcach z 3.100 na 2.850 zł.

Spadły również ceny pszenicy. I tak: w Radomiu z 5.200 zł za q na 4.700 zł, w Częstochowie z 5.500 zł na 5.000 zł, w Bydgoszczy z 4.000 na 3.700 zł, w Krakowie z 5.100 zł na 4.300 zł.

Przygotowania do obchodu setnej rocznicy „Wiosny ludów"

W dniach ubiegłych odbyła się konferencja przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego poświęcona omówieniu obchodów setnej rocznicy „Wiosny ludów". Zebrani postanowili zwołać ogólnopolski Komitet Obchodu na dzień 14 września br. Wyłoniono grupę inicjatywy w składzie: nacz. Dunikiewicz, wicemin. Jabłoński, min. Jędrychowski, red. Lukrec, dyr. Płoski, sędzia Sitnicki, pos. Wągrowski i pos. Wysocki.

Warszawa najbardziej ucierpiała

ze wszystkich stolic europejskich

Kongres org. samorządowych w Paryżu

W przemówieniu wygłoszonym na kongresie prezydent Tołwiński zwrócił uwagę na możliwości pomocy Stanów Zjednoczonych w odbudowie miast europejskich zniszczonych przez wojnę. Projekt pomocy Warszawie jest rozważany przez związek miast amerykańskich. Chicago podjęło akcję budowy szpitala dziecięcego w Warszawie. Następnie prezydent Tołwiński złożył wnioski i zalecenia w imieniu delegacji polskiej, które zostały przyjęte jednogłośnie. Wnioski dotyczyły zebrania i opublikowania dokumentacji w sprawie strat wojennych miast i gmin i dotyczyły poza tym organizacji odbudowy miast i współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie.

Delegat Francji Marran, nawiązując do swego pobytu w Polsce opisał ogrom zniszczeń Warszawy i wysiłek dokonany dla jej odbudowy.

„Ofiary poniesione przez stolicę Polski — oświadczył radca Marran — były olbrzymie. Wielkie miasta całego świata powinny zastanowić się, na jakich warunkach za pośrednictwem naszego związku, mogły by przyjść z pomocą w odbudowie stolicy europejskiej, która najbardziej ucierpiała — Warszawie". Oświadczenie to delegaci przyjęli długimi oklaskami.

Wybrano Komitet Wykonawczy Związku, w którym Polska będzie reprezentowana przez dwóch delegatów.

W czasie swego pobytu w Paryżu prezydent Tołwiński omówił z przedstawicielami UNESCO możliwości pomocy dla Towarzystwa Naukowego Szkół Polski w postaci wyposażenia naukowego i pomocy szkolnych oraz nawiązał kontakt z amerykańskim architektem Davidsonem, który przygotowuje projekt Domu dla Dzieci im. Janusza Korczaka w Warszawie.

Pięciu członków rządu Burmy

zamordowanych

w czasie posiedzenia Rady Ministrów

LONDYN, 19.7. (PAP). — Agencja Reutera donosi, że nieznani dotąd sprawcy zamordowali pięciu ministrów. Mord został dokonany podczas posiedzenia Rady Ministrów.

Przez kilka godzin stolica Burmy Rangeon była odcięta od świata, gdyż rząd zabronił nadawania jakichkolwiek telegramów i przerwał komunikację telefoniczną.

Depesza oficjalna nadesłana do Londynu przez gubernatora Burmy Sir Herberta Ranco stwierdza, że podczas posiedzenia rady wykonawczej (rząd burmański) do gmachu podjechał samochód z 6 osobnikami uzbrojonymi w Steny. 5 zamachowców wdarło się do gmachu po zastrzeleniu strażnika. Przedostali się oni do sali gdzie się odbywało posiedzenie rady i otworzyli ogień z automatów na członków rady. Napastnikom udało się zbiec.

Wskutek zamachu zabici zostali wiceprzewodniczący rady Uba Win, minister komunikacji, minister wychowania, min. przemysłu i pracy, minister skarbu.

Rada wykonawcza Burmy składała się z 14 członków, należących do „Antyfaszystowskiej Ludowej Ligi Wolności". Poza tym minister informacji i jeden z radców ministerstwa obszarów pogranicznych zostali ciężko ranni.

Amnestia dla czołowych faszystów włoskich

Oświadczenie min. sprawiedliwości Grassi'ego

RZYM, 19.7 (PAP). Włoski minister sprawiedliwości Giuseppe Grassi (niezależny socjalista) w wywiadzie, udzielonym korespondentowi dziennika „Tempo" oświadczył, iż rząd włoski zamierza położyć kres dalszemu pociąganiu do odpowiedzialności faszystów i kolaboracjonistów, złagodzić kary osobom, które zostały już skazane i otrzymały „zbyt surowe wyroki", zwłaszcza za „morderstwa, popełnione z rozkazu wyższych oficerów" oraz zlikwidować wszelkie konsekwencje czystki antyfaszystowskiej.

Grassi zapowiedział również zniesienie z dniem 31 bm. „nadzwyczajnego ustawodawstwa", przewidującego kary na faszystów i zdrajców oraz czystkę w aparacie państwowym. Sprawy, które dotychczas rozpatrywane były przez sądy specjalne, zostaną przekazane sądom zwykłym.

Rząd zamierza przywrócić również prawo głosu wszystkim faszystom i w tym celu wniesie odpowiednie zmiany do ordynacji wyborczych.

Minister Grassi wyraził nadzieję, iż Rada Państwowa uwzględni odwołanie 15 tysięcy urzędników państwowych, zwolnionych pod zarzutem działalności faszystowskiej, umożliwiając im tym samym ponowne zajęcie dotychczasowego stanowiska w aparacie państwowym.

Minister Grassi zaznaczył, że ustawodawstwo antyfaszystowskie formalnie nie zostanie zniesione całkowicie tylko dlatego, by zapobiec nieuniknionej reakcji tego odłamu społeczeństwa włoskiego, który najbardziej ucierpiał z rąk kolaboracjonistów faszystowskich.

RZYM, 19.7. (Obsl. wł.). — Proces „rehabilitacji", wybitnych faszystów włoskich i ich zwalnianie z więzień na podstawie „amnestii" trwa bez przerwy na całym terenie Włoch.

Na początku bieżącego roku sądy zaocznie umorzyły i zwolniły w ten sposób od wszelkiej odpowiedzialności prawnej takich wybitnych działaczy reżimu faszystowskiego jak znanego bankiera, byłego ministra skarbu i członka wielkiej rady faszystowskiej Volpi di Missurata, byłego ministra rolnictwa Eduardo Morroni, zastępcę ministra spraw wojennych generała Alberto Pariani, który brał udział w zamordowaniu znanego antyfaszysty Carlo Rosseli, byłego senatora, przemysłowca wojennego Giussepe Bevaone, Gino Calea-Bini i innych.

Wśród „uniewinnionych" zaocznie przez sądy figurują także nazwiska ministra propagandy i ambasadora w Berlinie Dino Alfierri, byłego sekretarza partii faszystowskiej Algo Vidusoni, generała Pentimali, który oddał Niemcom Neapol dnia 8 września 1944 roku i inni. Uwolnieni zostali na mocy „amnestii" zagorzali faszyści Christini, Nosseda, Dessi, Balziano, kierownik wydziału propagandy „republiki faszystowskiej" agent Goebelsa Alfredo Cycco i inni.

Najwyższa izba kasacyjna skasowała w ciągu ostatniego półrocza ponad 40 wyroków śmierci i uwolniła „na mocy amnestii" setki zbrodniarzy faszystowskich.

W ciągu półtora miesiąca sądy zrewidowały sprawy lub po prostu „uniewinniły" następujących wybitnych działaczy faszystowskich: Giovani Guriatti, sekretarza partii faszystowskiej w latach 1930 — 1933, byłego ministra i senatora; Renze Montangna, generała milicji faszystowskiej, szefa policji przy „republice faszystowskiej", uwolnionego „na mocy amnestii" przez sąd miasta Como w dniu 4 czerwca; generała Menotti Cieli, jednego z komendantów „otwartego miasta Rzymu" podczas okupacji niemieckiej, który współpracował z Niemcami, uwolnionego w dniu 29 czerwca przez sąd rzymski.

Generał Domenico Kirylejzon, także były komendant „otwartego miasta Rzymu" podczas masowych morderstw w rowach ardeatyńskich, który oświadczył na rozprawie sądowej iż utrzymywał ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i objął powyższe stanowisko z polecenia sekretarza stanu Watykanu Maglione, został uniewinniony przez sąd rzymski dnia 3 lipca.

Sukcesy polskiego hutnictwa żelaznego

Plan produkcyjny wypełniony w 119,8 proc.

Walcownie osiągnęły przedwojenny poziom wytwórczości

Polskie hutnictwo żelazne osiągnęło w czerwcu br. poważny sukces w produkcji wyrobów walcowanych i rur bez szwu.

Wytworzono ogółem 93.407 ton, wypełniając plan produkcyjny w 119,8 proc. Rezultatem tym walcownie zrównały poziom swej wytwórczości z produkcją przedwojenną roku 1938.

W pozostałych działach produkcji uzyskano następujące wyniki: surówka — 71.482 tony (108,4 proc. planu), koks — 77,224 tony (100 proc. planu) i stal surowa — 127.216 ton (109,6 proc. planu).

Wyniki te pozwalają równocześnie na scharakteryzowanie osiągnięć hutnictwa polskiego w pierwszym półroczu 1947 roku. W okresie tym wyprodukowano 471.370 ton koksu wypełniając plan. produkcyjny na I-sze półrocze w 100,3 proc.

W porównaniu z wytwórczością przedwojenną osiągnięto 169,3 proc. produkcji koksu w stosunku do roku 1938. Plan produkcji stali surowej zrealizowano w 106 proc. stawiając tę produkcję na poziomie przedwojennym. Na uwagę zasługuje olbrzymi wzrost wytwórczości stali na przestrzeni ostatniego roku.

Podczas gdy w I-szym półroczu roku ubiegłego stan produkcji wyrażał się cyfrą 585.484 tony w analogicznym okresie bieżącego roku hutnictwo polskie wyprodukowało 718.988 ton. Surówki wyprodukowano w I-szym półroczu br. 383.522 tony ,osiągając 87,3 proc. produkcji przedwojennej. W wyrobach walcowanych i rurach bez szwu osiągnęło hutnictwo 508.091 ton w porównaniu do 366.887 ton w I-szym półroczu ub. roku. Bieżący plan półroczny produkcji wyrobów walcowanych wykonano w 107,3 proc.

Generalny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego inż. Ignacy Borejdo przesłał ministrowi przemysłu i handlu meldunek o przekroczeniu planu państwowego za miesiąc czerwiec i I-sze półrocze 1947 r. W odpowiedzi Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyraziło dyrekcji i załogom robotniczym hut polskich podziękowanie za pracę dla dobra odbudowującego się przemysłu hutniczego.

Zniwa na Pomorzu rozpoczęte

Nagrody za sprawne przeprowadzenie zbiorów

W dniu 17 bm. w majątku państwowym Wojnowo w powiecie bydgoskim odbyło się uroczyste rozpoczęcie akcji żniwnej na Pomorzu.

Reprezentanci władz, partii politycznych i organizacji społecznych z wojewodą na czele skosili pierwsze łany żyta w majątku Wojnowo.

Komitet Usprawnienia Akcji Żniwnej w Wielkopolsce przeznaczył 200 tysięcy złotych na nagrody dla powiatów i gmin, które najlepiej wywiążą się z podjętej akcji żniwnej. Ufundowano także szereg nagród indywidualnych dla gospodarzy, którzy najsprawniej przeprowadzą żniwa na swym odcinku i przyjdą z pomocą sąsiedzką najbliższym gospodarstwom.

Ostatnie wiadomości

BELGRAD. Trybunał wojskowy w Lublanie skazał na śmierć przez powieszenie b. „gauleitera" Słowenii Fryderyka Reinera. Czterech innych hitlerowców skazano za zbrodnie wojenne podczas okupacji w Jugosławii na śmierć przez rozstrzelanie.

NOWY JORK. Komisja handlowa Izby Reprezentantów zatwierdziła w piątek ustawę, przyznającą Włochom 31 statków handlowych tytułem rekompensaty za taką samą ilość statków zatopionych lub odebranych im w czasie wojny.

BRUKSELA. W Antwerpii wybuchł strajk 5 tys. robotników portowych, którzy domagają się lepszych warunków pracy.

Rumunia-Polska 2:1

Szczegóły przebiegu meczu podajemy na str. 2

Pomyślny przebieg angielsko-radzieckich rokowań handlowych

MOSKWA, 19.7. (PAP). — W kołach politycznych w Moskwie panuje przekonanie, że rokowania handlowe między brytyjską delegacją handlową z Wilsonem na czele a czynnikami radzieckimi mają przebieg pomyślny.

W związku z tym w tutejszych kołach brytyjskich nastroje są optymistyczne. Koła te sądzą, że sfinalizowanie rokowań nastąpi na początku przyszłego tygodnia.

USA są jedynym krajem który nie chce zniszczyć swych zapasów bomb atomowych

NOWY JORK, 19.7. (Obsł. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu komitetu pracy przy komisji dla spraw energii atomowej, delegat radziecki Gromyko oświadczył, że Stany Zjednoczone są jedynym krajem, który nie zgadza się na zniszczenie swych zapasów bomb atomowych. — Gromyko przytoczył słowa delegata Stanów Zjednoczonych, Osborne, który twierdził, jakoby problem zniszczenia zapasów bomb atomowych i problem kontroli nad fabrykacją energii atomowej nie mogły być od siebie rozdzielone.

Skład broni u piwowara

Nowy tajny arsenał we Francji

PARYŻ, 19.7. (Obsł. wł.). Francuska służba bezpieczeństwa wykryła u piwowara w miejscowości Perigeux wielki skład broni. W składzie tym znajdowało się 6 karabinów maszynowych, 1 moździerz, 10 muszkietów, radiostacja nadawcza, 2 tony amunicji, około 50 skrzyń z niemieckimi granatami ręcznymi, taśmy z nabojami i torpedy.

Czy ZSRR posiada bomby atomowe?

MONACHIUM, 19.7. (Obsł. wł.). — Dr Hans Bomka, jeden ze światowej sławy znawców energii atomowej oświadczył, że jest przekonany, iż Związek Radziecki posiadł tajemnicę prowadzenia wojny atomowej i obecnie posiada „całe tony bomb atomowych". Dr Bomka ma wyjechać w następnym miesiącu na 5 lat do Ameryki. Dr Bomka dodał, że badania nad energią atomową w Związku Radzieckim prowadzone są obecnie pod kierownictwem profesorów Joffe i Piotra Kapicy.

Płk Janusz Gaładyk

Dnia 18 lipca 1947 r. zmarł płk dypl. JANUSZ GAŁADYK.

Życie jego — to jak gdyby przekrój całego pokolenia Polski wczorajszej.

Jako 15-letni chłopiec wstępuje do I Brygady, bierze udział we wszystkich niemal bitwach, jest kilkakrotnie ranny i otrzymuje najwyższe odznaczenia wojskowe. W bardzo młodym wieku osiąga stopień pułkownika, ale od tego czasu nie awansuje. Rozczarowuje się bowiem szybko do tej prawdziwej treści jaką kryje piękna frazeologia czołowych Piłsudczyków. Ostatni raz staje u boku dawnych towarzyszy broni, popierając w 1926 r. Zamach Majowy, ale nieomal nazajutrz po zwycięstwie odsuwa się od grupy pułkownikowskiej i zamyka w pracy teoretycznej, w studiach historycznych i społecznych.

W r. 1939 walczy aż do końca, nie przechodzi granicy. Wreszcie znajduje się w obozie jeńców na Litwie, a stamtąd przewieziony zostaje do Związku Radzieckiego.

Po napadzie Niemców na ZSRR wstępuje do Armii Andersa i zostaje dowódcą VII Dywizji

Nie może pogodzić się z polityką uprawianą przez Andersa, Okulickiego i S-kę, polegającą na całkowitym zlekceważeniu zdrowia i życia polskiego żołnierza. Nie może pogodzić się z sądami polowymi, wydającymi setki wyroków śmierci, nie chce tolerować żadnych dyskryminacji rasowych ani wyznaniowych. Wreszcie gdy reakcyjne sądy wojskowe wypowiadają bezlitosną walkę żołnierzom i oficerom — zwolennikom Polski Ludowej, gdy zakładają obóz w Latrunie zwany Berezą Latrunską — płk Gaładyk przeciwstawia się temu, tak jak mu nakazują jego demokratyczne przekonania. W tym stanie rzeczy szybko zostaje odsunięty od wpływów i godności.

W 1944 r. natychmiast po utworzeniu ZPP NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE staje się jednym z najczynniejszych jego działacza. Współpracuje w Biuletynie Wolnej Polski, jest w Zarządzie Komitetu Pomocy Warszawie, w Prezydium Komitetu Obywatelskiego Jedności Narodowej.

Wreszcie w r. 1946, przezwyciężając ogromne trudności robione mu zarówno przez tak zw. dowództwo Andersa jak i przez Anglików, wraca do Polski i od razu przystępuje do pracy. Poza swoją działalnością zawodową pisze wiele artykułów, z których jednym z najciekawszych jest ocena Powstania Warszawskiego (drukowane w „Rzeczpospolitej"). Czuje się bardzo szczęśliwy w nowych warunkach i układa szerokie plany na przyszłość.

Niestety, nagły atak sercowy — przecina to życie, które oddane było bez reszty — Polsce.

GRUPA POLSKICH DZIAŁACZY DEMOKRATYCZNYCH ZE ŚR. WSCHODU

Barbarzyński terror w Grecji wzrasta

15 tysięcy demokratów zagrożonych śmiercią głodową

Lotniska w Atenach pod zarządem anglo-amerykańskim

LONDYN, 19.7 (PAP). Fala barbarzyńskiego terroru w Grecji narasta. O zupełnym zdziczeniu greckich władz faszystowskich świadczy wiadomość z Krety o ścięciu głowy jednemu z przywódców powstania i wystawieniu jej na rozkaz władz na widok publiczny w Heraklionie. W okresie od czerwca do 8 lipca br. w Grecji stracono 364 demokratów, w tym 12 kobiet.

Władze greckie coraz częściej uciekają się do brania zakładników aby w ten sposób wpłynąć na Greków, którzy znajdują się poza granicami kraju. Ostatnio aresztowano trzech braci: sekretarza Federacji Związków Zawodowych marynarzy greckich, Dimitiosa, Colissa, który obecnie bawi w Wielkiej Brytanii, gdzie konferuje z brytyjskimi Zw. Zawodowymi.

Sytuacja ofiar terroru faszystowskiego w Grecji jest potworna. W swym apelu do całego świata EAM prosząc o poparcie moralne i pomoc dla cierpiącego narodu greckiego pisze m. in.: „15 tysięcy demokratów greckich aresztowano w ciągu ubiegłego tygodnia ze względu na ich przekonania polityczne. Przewieziono ich na skaliste wyspy, gdzie grozi im śmierć głodowa. Śpią na twardej ziemi pod gołym niebem. Na samej tylko wyspie Ikaria znajduje się obecnie 8.100 deportowanych.

Z głębi naszego serca — pisze EAM — apelujemy do całego świata o pomoc. Obecna sytuacja w Grecji jest plamą na cywilizacji ludzkości".

Uwięzieni w obozie śmierci na wyspie Mudros demokraci greccy zdołali przesłać do Anglii apel o pomoc. „Odmówio na nam wody i dachu nad głową — piszą oni — co w tropikalnym klimacie wyspy Mudros, w obecnej porze roku równa się skazaniu na powolną śmierć. Spędzono nas do obozu pod otwartym niebem, gdzie 1.200 ludzi musi się pomieścić na wąskiej przestrzeni 3.500 jardów kw. Jedynie interwencja z zewnątrz — stwierdzają uwięzieni demokraci greccy — może nas uratować od tych prześladowań hitlerowskich.

LONDYN, 19.7 (PAP). Jak donosi prasa w piątek podpisane zostało w Atenach porozumienie, na mocy którego rząd grecki przekazał zarządowi anglo-amerykańskiemu lotniska w Atenach oraz na Krecie.

LONDYN, 19.7 (PAP). W Londynie otrzymano w sobotę za pośrednictwem agencji TASS komunikaty telegraficzne z wysp greckich, opisujące tragiczne warunki, w jakich znajdują się aresztowani i deportowani Grecy. Wbrew zapewnieniu greckiego ministra bezpieczeństwa publicznego, Napoleona Zervasa, że ludzie ci lepiej teraz jedzą, niż kiedy byli na wolności, warunki wyżywienia są przerażające. Jedna z depesz wysłana z wyspy Ikaria donosi, że po przybyciu ostatniej partii aresztowanych liczącej dwa tysiące ludzi, ogólna liczba więźniów na tej wysepce przekracza 8.000. Tym niemniej nie przywieziono na tę wysepkę ostatnio ani jednego kilograma żywności.

Miejscowa ludność — pisze TASS — chętnie pomaga wygnańcom, ale nie może nakarmić tak wielkiej ilości przybyszów, tym bardziej, że sama jest niedostatecznie odżywiana. Inny znów telegram nadany z wyspy Lemnos komunikuje, że wygnańcy na tej wyspie wprost umierają z głodu i, że jedyną odpowiedzią na ich protesty, skierowane do szefa żandarmerii, były słowa: — „Możecie sobie zdychać".

W sobotę rozeszła się wiadomość, że władze zakazały jakimkolwiek okrętom zbliżać się do Ikarii i innych wysp, na które więźniowie zostali deportowani. Wobec tego zarządzenia ani rodziny deportowanych ani żadna organizacja dobroczynna nie mogą im dostarczyć paczek żywnościowych.

ATENY, 19.7. (Obsł. wł.). — Dziś o godzinie 18 czasu miejscowego przybył do zatoki Chalere w Atenach krążownik angielski „Liverpool" i torpedowiec „Chevrono". Na pokładzie krążownika znajduje się sir Algernon Willis, dowódca floty angielskiej na Morzu Śródziemnym.

WASZYNGTON, 19.7. (Obsł. wł.). — Senator Glen Taylor z partii demokratycznej wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył, że jedynym sposobem uniknięcia wojny domowej w Grecji jest oczyszczenie departamentu stanu od militarystów.

Niemcy gromadzą kłamstwa

Rewizjonistyczna akcja prasy nie ustaje

BERLIN, 19.7. (Obsł. wł.). — Wydawane w strefie brytyjskiej pismo „Die Zeitungsschau" przynosi w jednym z ostatnich numerów kilka cytatów prasy niemieckiej na temat niemieckiej granicy wschodniej. Cytaty te świadczą najdobitniej, że niemiecki duch rewizjonistyczny w żadnym wypadku nie wygasł i jest podtrzymywany we wszelkiej formie przez publicystykę.

Dziennik „Rhein — Ruhr — Zeitung" pisze: „Faktem jest, że niemieckie ziemie wschodnie oddawały do dyspozycji Niemiec zachodnich żywność dla 8 milionów ludzi, co obecnie od roku 1945 nie istnieje". Dziennik „Mittelbayrische Zeitung" głosi: „Byłoby krzywdą wołającą o pomstę niebios, gdyby granica wschodnia miała być ustalona według życzeń Polaków. Swego czasu zapomniano ustalić o jakiej Nysie właściwie myślano. Na Śląsku istnieją bowiem trzy rzeki o nazwie Nysa".

W dziennikach „Der Kurier" i „Spandauer Volksblatt" opublikowano komunikat z Muenasteru następującej treści:

„Oddajcie nam z powrotem Ojczyznę!" — głosi rezolucja skierowana do Rady Kantroli, która została uchwalona na manifestacji wysiedlonych w miejscowości Steinfurt in Rheine w strefie brytyjskiej. W manifestacji wzięło udział ponad 8.000 wysiedlonych ze Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich.

Rezolucja głosi dalej, że w przepełnionych Niemczech zachodnich nie ma możliwości egzystencji. „Straszliwy dramat wypędzenia milionów Niemców ze Wschodu musi przeniknąć do świadomości całego świata, aby wszędzie istniała gotowość niedopuszczania do uwiecznienia tej nędzy"

Również sprawy przesiedleńców są przedmiotem szeregu wystąpień

Partie robotnicze zlikwidują lichwę i spekulację

Świat pracy piętnuje stanowisko cechu piekarzy

Przedstawiciele Komisji Notowań, Komisji Cennikowej oraz Społecznej Komisji Kontroli Cen zebrali się wczoraj na wspólnych naradach dla omówienia dotychczasowych wyników akcji walki z drożyzną i dalszego jej prowadzenia oraz usprawnienia.

Na wstępie wiceprezydent tow. Szarek w krótkim i rzeczowym referacie zapoznał zebranych z duchem ustaw antydrożyźnianych, wydanych przez państwo dla zwalczenia lichwy i spekulacji i zadaniami Społecznej Komisji Kontroli Cen.

Po referacie, sekretarze Komisji Kontroli Cen złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności. W dyskusji członkowie Komisji podkreślali słuszność akcji oraz wskazywali na sposoby jej usprawnienia. O skuteczności pracy Komisji świadczy najlepiej fakt przytoczony przez sekretarza Komisji Praga Północ: po ukazaniu się cennika niektórzy piekarze wstrzymali wypiek chleba Komisja aspołecznym piekarzom spisała protokół i sprawę przekazała do Komisji Specjalnej. Na drugi dzień jeden z tych piekarzy podniósł wypiek chleba o 150 procent.

Osiągnięcia, niedomagania oraz sposoby usprawnienia i spotęgowania akcji omówił **II sekr. Komitetu Warszawskiego PPR tow. Wójcik.** Mówca zaznaczył, że wyniki pracy Komisji Kontroli Cen w ciągu pierwszych paru dni działalności są już widoczne, czego dowodem jest chociażby obniżka ceny chleba. Jeżeli Społeczne Komisje Kontroli Cen, które są głównym ogniwem w walce ze spekulacją wywiążą się ze swego zadania, to cel zostanie osiągnięty a wyzysk i spekulacja zlikwidowane. Równocześnie mówca podkreślił, że członkowie Komisji i kontrolerzy nie powinni kierować się jakimkolwiek uprzedzeniem i traktować każdego kupca jako ewentualnego przestępcę. **Podejście takie jest szkodliwe. Państwo walczy tylko ze spekulantami i szkodnikami gospodarczymi,** którzy często chęć zysku łączą z nienawiścią do ustroju demokratycznego i którzy wszelkimi sposobami próbują szkodzić.

Tow. Wójcik podkreślił również aspołeczne stanowisko cechu piekarzy, którzy usiłowali sabotować obniżkę ceny chleba, grożąc pozostawieniem Warszawy bez chleba. **Cena ustalona przez Komisję** Cennikową jest słuszna — stwierdził mówca — **dowiedli tego przedstawicielom cechu piekarzy ich koledzy ze Zrzeszenia Piekarzy, obejmującego w Warszawie 60 piekarń, którzy uważają, że cena jest dobra i obejmuje godziwy zysk piekarza.** Taką samą przeprawę mieliśmy z hurtownymi dostawcami mięsa, którzy zarabiają dobrze, lecz są jeszcze niezadowoleni. Stwierdzam jednak, że cena na mięso jest słuszna i od niej nie odstąpimy. **Walkę ze spekulacją świat pracy poprowadzi do końca i w walce tej zwycięży.**

Tow. Wójcik udzielił również przedstawicielom Komisji wskazówek dotyczących usprawnienia pracy.

Przy końcu obrad zebrani przyjęli oklaskami następującą rezolucję:

Członkowie PPS i PPR pracujący czynnie w akcji zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków, poprzez uczestnictwo w Komisji Notowań, Społecznej Komisji Doradczej przy Komisji Notowań, Komisji Cennikowej oraz Społecznej Komisji Kontroli Cen na wspólnym zebraniu w dniu 19.7.1947 r. stwierdzają, że niezbędnym warunkiem powodzenia podjętej akcji jest zgodna współpraca w poszczególnych Komisjach obu partii robotniczych i ich aktywna praca w terenie.

Już dotychczasowa praca dała pozytywne rezultaty w postaci 20 proc. zniżki cen na pieczywo. Zebrani piętnują aspołeczne stanowisko niektórych właścicieli piekarń i przedsiębiorstw handlowych, którzy, usiłują sabotować postanowienia Komisji Cennikowej. Zebrani stwierdzają, że obie partie wykorzystają w całej pełni szerokie pełnomocnictwa dane Komisjom w celu wytępienia spekulacji na terenie Warszawy. Działalnością Komisji winny być objęte wszystkie artykuły pierwszej potrzeby tak spożywcze jak i przemysłowe.

Jednocześnie zebrani zwracają się do świata pracy stolicy, aby w całej rozciągłości poparł akcję walki z drożyzną i spekulacją.

(kg)

Przemówienie Bevina na zebraniu górników

LONDYN, 19.7 (PAP). Minister spraw zagranicznych Bevin, wygłosił na zebraniu górników przemówienie, w którym wyraził pogląd, że Wielka Brytania znajdzie drogę, wiodącą do porozumienia Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim. „Jestem głęboko przekonany — powiedział Bevin — że nawet obecnie można usunąć podejrzenia wzajemne i różnicę zdań między mocarstwami".

Min. Bevin zaznaczył następnie, że w polityce swej unika wszelkich kroków, które by komplikowały sytuację. Mimo trudności nie ma powodu do desperacji. „Moim zdaniem — podkreślił mówca — obecnej generacji nie grozi nowa wojna".

W sprawie Zagłębia Ruhry Bevin oświadczył, że węgiel niemiecki stanowi podstawę dobrobytu Europy. Odpowiadając na zastrzeżenia Francji w sprawie podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec, Bevin ograniczył się do stwierdzenia, że W. Brytania, nie mniej niż inne kraje, zainteresowana jest w bezpieczeństwie Europy Bevin dodał w związku z tym, że ma nadzieję, że zainteresowanie St. Zjednoczonych dla Europy nie zmaleje.

Sytuację gospodarczą Francji określił Bevin jako trudną, zaznaczając przy tym, że W. Brytania nie jest w stanie eksportować węgla do Francji. Bevin oświadczył następnie, że pragnąłby zakończyć z dolarowymi pożyczkami, ponieważ „są one nienaturalne tak dla W. Brytanii jak i dla St. Zjednoczoynch".

śp. JANUSZ GAŁADYK

PŁK DYPL. W STANIE SPOCZYNKU

Kawaler Krzyża Virtuti Militari, pracownik naukowy Sztabu Generalnego W.P., ongiś żołnierz I Brygady Legionów,

zmarł dnia 17.7.1947 r. w szpitalu M.O.N. w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21.7.1947 r. na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 19 bm. ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie Sir Donald St. Clair Gainer.

*

Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 19 bm. ambasadora Czechosłowacji w Warszawie, p. Józefa Hejreta.

Ambasador Putrament u premiera Francji

PARYŻ, 19.7 (PAP). Ambasador RP w Paryżu Jerzy Putrament został przyjęty dnia 19 lipca na audiencji przez premiera rządu francuskiego Pawła Ramadier.

Polsko-francuska umowa energetyczna

W Paryżu podpisano ostatnio polsko-francuską umowę energetyczną. Delegacji polskiej, która podpisała umowę przewodniczył wicedyrektor Departamentu Importu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, inż. Antoni Paprocki.

Szczegóły umowy ogłoszone zostaną w dniach najbliższych.

Awanse i odznaczenia w Wojsku Polskim

6 nowych generałów

Z okazji Święta Odrodzenia Polski — w trzecią rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN w dniu 22 lipca 1944 r. — na wniosek ministra obrony narodowej Marszałka Polski, M. Żymierskiego i na podstawie uchwały Rady Państwa, mianował Prezydent Rzeczypospolitej za wybitne zasługi i wzorową służbę sześciu nowych generałów.

Stopień generała brygady otrzymali następujący pułkownicy: Gembal Aleksander, Górecki Jan, Grabczyński Florian, Kirchmayer Jerzy, Małek Stanisław i płk lekarz w stanie spoczynku dr Gilewicz Zygmunt.

Na wniosek ministra obrony narodowej, Marszałka Polski, M. Żymierskiego, Prezydent Rzeczypospolitej, z okazji Święta Odrodzenia Polski — w trzecią rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN w dniu 22 lipca 1944 r. nadał kolejny stopień 4.358 najbardziej zasłużonym żołnierzom. W tej liczbie stopnień pułkownika — 77, podpułkownika — 205, majora — 421, kapitana 848, porucznika — 1.602 i chorążego — 177.

Jednocześnie zostały nadane odznaczenia wielu generałom, oficerom, podoficerom i szeregowym.

„Niemcy pozostaną dumnym narodem przy pomocy Ameryki"

FRANKFURT, 19.7. (ZAP). — Na wstępnym posiedzeniu niemieckiej Rady Gospodarczej, wicegubernator strefy amerykańskiej, gen. Kitting oświadczył, że w związku z podniesieniem poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej zostanie wstrzymana rozbiórka wielu fabryk, uprzednio przeznaczonych na reparacje wojenne. Gen. Kitting zapowiedział również podwyższenie racji żywnościowych. Państwa ościenne zwracają Niemcom miesięcznie 200 wagonów towarowych, co stale poprawia sytuację transportową.

Przy pomocy Ameryki — zakończył gen. Kitting — Niemcy z czasem urosną do państwa niezależnego i demokratycznego, a przede wszystkim pozostaną dumnym narodem.

Rumunia—Polska 2:1 (1:0)

Słaba gra ataku przyczyną porażki

30.000 widzów — na meczu. W kasach zabrakło biletów

W sobotę na Stadionie WP został rozegrany międzypaństwowy mecz piłkarski między Rumunią i Polską, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 2:1 (1:0). Było to nasze 9 spotkanie z Rumunią i niestety — nie zdołaliśmy przerwać złej passy naszej reprezentacji. Przegraliśmy — i to całkowicie zasłużenie. Rumuni byli lepsi i wynik 1:2 możemy nawet uważać za szczęśliwy.

Co było przyczyną porażki?

Przede wszystkim słaba gra ataku, zupełnie się nierozumiejącego. Z wyjątkiem Gracza i Cieślika — reszta napastników była słaba. Sporadyczne dobre „błyski" nie mogły dać nam zwycięstwa.

Drużyny wystąpiły w składach:

Rumunia: Stanescu, Dragan, Farmaty, Bacut, Pall, Sikloran, Farkas, Marian, Pall, Jordache, Dumitrescu III.

Polska: Brom, Barwiński, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Giergiel, Gracz, Świcarz (Cieślik), Kulawik, Czachor.

Spróbujmy wziąć pod „mikroskop" naszą reprezentację.

Bramkarz Brom bronił b. dobrze i puszczonych bramek nie zawinił. Obrońcy, Barwiński i Flanek, grali dobrze, choć przy końcu byli już „spompowani". Barwiński był lepszy od swego partnera, ale ma na sumieniu drugą bramkę, strzeloną z jego winy, po zupełnie nieodpowiednim podaniu do Broma. Mimo to — obrona była dobra.

W pomocy doskonałym był Parpan, bez względnie będący do przerwy najlepszym graczem obu drużyn. Po przerwie trochę osłabł, co zresztą nie było dziwne, gdy spoczywał na nim cały ciężar defensywy i ofensywy.

„Piętą achillesową" reprezentacji był napad. Gracz był niezmordowany, cofał się aż pod własną bramkę — ale później nie miał siły, aby stać się groźnym na polu bramkowym przeciwnika. Poza tym był on b. słabo dysponowany strzałowo.

Giergiel był w ogóle mało widoczny. Czachor na lewym skrzydle był może lepszy, a właściwie szybszy — ale brak rutyny uniemożliwiał mu zdziałanie cegokolwiek.

Świcarz grał zaledwie 25 minut i był również niewidoczny. Oddał tylko jeden strzał, prosto zresztą w ręce bramkarza rumuńskiego.

Cieślik zaprezentował dużą ruchliwość, szybkość, ale również i pewną „anemię" w strzelaniu. W każdym razie ożywił znacznie cały napad i wypadł dużo lepiej od Świcarza.

Kulawik grał egoistycznie. Był on przy tym zbyt powolny na szybkich Rumunów. Strzelał jednak b. groźnie i to było jego jedynym plusem.

W sumie widać więc, że napad był najsłabszą częścią drużyny i ponosi on główną winę za porażkę. Brak mu było dokładnych podań i niepotrzebnie stosował grę półgórną. Jedynie przez pierwszy kwadrans w drugiej połowie gry napad nasz pracował dobrze i składnie, goszcząc stale na połowie gości. Później ta harmonia się „urwała" — i akcje były już sporadyczne.

Jedną z przyczyn porażki było również to, że łącznicy cofali się do tyłu, wspierając obronę i pomoc — a później, gdy przeważnie Parpan „pchał" atak do przodu — to jaskrawo występowała luka, której nie miał kto wypełnić.

Zespół rumuński zaprezentował się b. dobrze, bez słabych linii. Zarówno techniką, grą głową, dokładnością podań i taktyką zespołową znacznie przewyższał Polaków. Na ogół więc goście mieli dużo więcej z gry i częściej przebywali pod bramką naszej reprezentacji.

Bramki padły w następującej kolejności: już w 3 minucie Spielman ślicznie główkuje z podskoku i zdobywa pierwszy punkt dla swej drużyny. W 8 minucie po przerwie, Cieślik po podaniu Czachora strzela z bliska, uzyskując wyrównanie. W 15 minucie, Barwiński kieruje piłkę do Broma. Spielman jest jednak szybszy, dobiega do piłki i lekkim strzałem ustala wynik meczu.

Atak polski miał w ciągu meczu kilka b. dogodnych sytuacji, ale strzały były niecelne.

U Rumunów doskonale pracowała prawa strona napadu z szybkim skrzydłowym Farkasem na czele. Piękne strzały zademonstrował Marian, jak również i Jordache. W pomocy najlepszym był środkowy Pall. W całości drużyna pokazała grę b. miłą dla oka, stojącą na dobrym poziomie.

Prowadzący zawody sędzia Vicek był bez zarzutu. Wykazywał on dużą czułość na faule i należy stwierdzić — że sędziował z pewną sympatią dla Polaków.

Miarą zainteresowania meczu był 30-tysięczny tłum widzów. Zabrakło biletów i gdyby było można — widzów zebrałoby się dużo więcej. (D.)

Dzisiejsze imprezy

Kort Centralny WKS „Legia", godz. 12: Mecz pięściarski Policja Węgierska — Milicja Obywatelska R. P.

Walczyć będą pary: Deak — Sowiński, Vitus — Umiński, Varhegyi — Antkiewicz, Szabo — Skierka, Budai — Iwański, Bau — Szymankiewicz, Simon — Szymura, Rovid — Pietzak

Stadion W.P., godz. 18.30:

Mecz piłkarski Węgry (repr. policji) — Polska (repr. M.O.).

Przed 22 lipca

PRZEMYSŁ POLSKI

w warunkach demokracji ludowej

Demokracja ludowa otworzyła nowe drogi rozwoju przed przemysłem polskim. Wyzwoliła go z niewoli karteli i obcego kapitału oraz nadała mu jednolite planowe kierownictwo. Obóz demokratyczny, konsekwentnie realizując koncepcję przekształcenia Polski z kraju zacofanego, o przewadze w dochodzie narodowym produkcji rolniczej w nowoczesne państwo przemysłowo - rolnicze, dąży do szybkiego rozwoju przemysłu polskiego.

W roku 1945

Trzy lata temu przemysł polski znajdował się w stanie chaosu i ruiny. **Zniszczenia wojenne w urządzeniach technicznych przemysłu sięgały sumy 3.255 milionów złotych przedwojennych. Zniszczenia wojenne w budynkach przemysłowych sięgały sumy 1.314 milionów złotych. Łącznie zniszczenia wojenne w przemyśle polskim w wyniku 2 wojny światowej wynosiły 4.569 milionów złotych przedwojennych i były wielokrotnie większe niż po pierwszej wojnie światowej.**

Olbrzymia większość zakładów przemysłowych, a zwłaszcza wielkich i średnich — była praktycznie niczyja. Dotychczasowi ich „właściciele" — Niemcy, w popłochu uciekali na zachód. Kartele polskie zostały zmiecione z powierzchni ziemi przez bieg wydarzeń dziejowych. Obcy kapitaliści — posiadacze akcji przemysłu polskiego ani myśleli o uruchamianiu zakładów przemysłowych w Polsce.

W tych warunkach były tylko dwa czynniki, które mogły podjąć olbrzymi trud odbudowy polskiego przemysłu. **BYŁY NIMI: PAŃSTWO POLSKIE I POLSKI ŚWIAT PRACY.** W wyniku wspólnego działania państwa, robotników, inżynierów i techników, w ciągu 2,5 — 3 lat pracy przemysł polski osiągnął wyniki wielkie, często nieoczekiwane, o historycznym znaczeniu dla odbudowy całej gospodarki polskiej.

Wzrost produkcji

W czerwcu 1947 r. wydobyliśmy węgla 4,9 razy więcej niż w kwietniu 1945 r. W czerwcu br. wyprodukowaliśmy 8,5 razy więcej surówki, żelaza i 7.5 razy więcej stali niż w marcu 1945 r. W czerwcu br. wyprodukowaliśmy ponad 1.000 wagonów towarowych, podczas gdy w kwietniu r. 1945 nie wyprodukowaliśmy ani jednego. W czerwcu br. wyprodukowaliśmy 2,6 razy więcej parowozów niż w kwietniu 1945 r. W maju 1947 r. wyprodukowaliśmy 4,4 razy więcej tkanin bawełnianych i 10,5 razy więcej tkanin wełnianych niż w kwietniu r. 1945. Cyfry te świadczą o OLBRZYMIEJ DRODZE, KTÓRĄ PRZESZEDŁ PRZEMYSŁ POLSKI, OD PIERWSZYCH MIESIĘCY PO WYZWOLENIU KRAJU DO CHWILI OBECNEJ.

W wielu podstawowych dziedzinach produkcji przemysł polski **PRZEKROCZYŁ CYFRY PRZEDWOJENNE.** Wydobyliśmy w czerwcu r. 1947 **węgla kamiennego o 44 proc. więcej niż** wynosiło przeciętne miesięczne wydobycie **w r. 1938. W czerwcu r. 1947 produkcja stali przekroczyła o 4 proc. poziom przedwojenny, produkcja papieru o 8 proc., a produkcja cementu o 59 proc.** W czerwcu br. produkcja parowozów była 8 razy większa, a produkcja wagonów towarowych 22 razy większa niż przeciętna miesięczna produkcja przed wojną.

Produkcja tkanin bawełnianych była w czerwcu br. o 13 proc. mniejsza niż przed wojną, ale wobec zmniejszenia się liczby ludności w Polsce, ilość przypadająca na 1 mieszkańca była **większa niż przed wojną. Produkcja tkanin wełnianych, obliczona na 1 mieszkańca kształtowała się na poziomie przedwojennym.**

Pod koniec roku 1946 ogólna wartość produkcji przemysłu państwowego stanowiła niewiele więcej ponad 50 proc. wartości produkcji odpowiednich gałęzi przemysłu przed wojną. **W CZERWCU BR. PRZEMYSŁ PAŃSTWOWY OSIĄGNĄŁ JUŻ POZIOM BLISKI PRODUKCJI PRZEDWOJENNEJ.** Cyfry te świadczą o olbrzymim udziale produkcji przemysłowej w powiększeniu masy towarowej w kraju i o wkładzie przemysłu w dzieło odbudowy gospodarczej Polski.

Ponad milion pracowników

W sierpniu 1945 r. pracowało w przemyśle państwowym około 430 tys. osób. W marcu 1947 r. liczba zatrudnionych przekroczyła jeden milion. W ciągu 1 roku i 8 miesięcy przemysł państwowy przyjął blisko 600 tysięcy nowych robotników i pracowników umysłowych. **Łącznie z rodzinami przemysł państwowy zapewnia utrzymanie około 4 milionom osób.**

Unarodowienie przemysłu i wkroczenie na drogę gospodarki planowej pozwoliło usunąć sprzeczność pomiędzy rozwojem sił wytwórczych, a formami władania środkami produkcji, która w Polsce przedwrześniowej powodowała kryzysy, zamykanie fabryk i istnienie bezrobocia, obejmującego setki tysięcy osób.

masowego bezrobocia, należy

To, że w Polsce nie ma dziś zawdzięczać szybkiemu rozwojowi przemysłu państwowego, który zatrudnił nie tylko starych robotników, ale i nowy element rekrutujący się z przeludnionej wsi. Przemysł państwowy otworzył szeroko drogi rozwoju dla młodego pokolenia polskiego. **FABRYKI STAŁY SIĘ JEDNOCZEŚNIE SZKOŁAMI. MŁODY ROBOTNIK MA MOŻLIWOŚĆ PRACY I PODNOSZENIA SWYCH KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH. MŁODEMU TECHNIKOWI CZY INŻYNIEROWI NIE GROZI BEZROBOCIE.**

Wzrostowi zatrudnienia w przemyśle towarzyszył wzrost wydajności pracy. W przemyśle węglowym wydajność pracy górnika wzrosła z 860 kg na dniówkę w r. 1945, wzrosła do 1.125 kg na dniówkę w czerwcu 1947 r. Od stycznia 1946 r. do grudnia 1946 r. ogólna wydajność pracy robotników przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu wzrosła o 13 proc.

Rozwój planowania

Przemysł państwowy najbardziej konsekwentnie realizuje zasadę planowania gospodarczego. Od planu kwartalnego przemysłu węglowego na III kwartał r. 1945 poprzez plan roczny Ministerstwa Przemysłu na r. 1946, do planu trzyletniego na lata 1947 — 1949 rozwijało się i pogłębiało planowanie gospodarcze w przemyśle. **Gospodarka planowa w przemyśle umożliwiła rozwój elementów planowości w inych dziedzinach życia gospodarczego i ułożenie Planu Odbudowy Gospodarczej.**

W ciągu 3 lat istnienia demokracji ludowej w Polsce przemysł państwowy przeszedł drogę od nierentowności i deficytowości do **ZRÓWNOWAŻENIA SWOICH FINANSÓW.** Pierwotnie przemysł był nierentowny, gdyż państwo dążyło do uruchomienia produkcji bez względu na koszta, a ceny sprzedażne artykułów przemysłowych były świadomie kalkulowane nisko. przeważnie poniżej kosztów własnych.

Obecnie wskutek zwiększenia wydajności pracy, akcji oszczędnościowej i podwyżek cen artykułów przemysłowych, **przemysł państwowy jako całość w zasadzie osiągnął dochodowość.** Oczywiście niektóre gałęzie przemysłu są nadal deficytowe, ale dzieje się to świadomie, by zapewnić tanie produkty dla innych gałęzi przemysłu lub dla ludności pracującej.

Twórcza rola przemysłu państwowego nie ograniczyła się jedynie do lepszego zaspakajania potrzeb kraju w zakresie dóbr inwestycyjnych i konsumcyjnych. Artykuły przemysłowe (głównie węgiel), stanowią olbrzymią większość polskiego eksportu. W ten sposób przemysł dostarczył państwu środków finansowych nie tylko na przywóz surowców przemysłowych, ale i na przywóz żywności i innych niezbędnych materiałów.

Dźwignia postępu gospodarczego

Przemysł stał się potężną **DŹWIGNIĄ ODBUDOWY POLSKIEJ WSI. Produkcja maszyn rolniczych i nawozów sztucznych przewyższa poziom przedwojenny, przy czym państwo sprzedaje nawozy chłopom poniżej kosztu własnego. Przemysł energetyczny zelektryfikował w ciągu ostatnich dwóch lat setki polskich wsi, dostarczając rolnictwu mocy i światła i stwarzając podstawę dla podniesienia jego produkcyjności.**

Nie ulega wątpliwości, że wyniki przemysłu w ciągu trzech lecia istnienia demokracji ludowej w Polsce sowicie opłaciły sumy wydane na inwestycje przemysłowe. Koncepcja przemiany Polski w państwo o przewadze produkcji przemysłowej w dochodzie narodowym okazała się słuszną. Jej realizacja doprowadzi do szybkiej odbudowy gospodarczej kraju i dla dobrobytu mas pracujących.

Art.

NA TEMATY DNIA

60 procent

Ludzie, którym droga jest przyszłość naszej kultury rzecz jedną postawili twardo w pierwszych dniach wolności, jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Lubelskiej: Wyższe uczelnie muszą stać otworem dla dzieci robotników i chłopów, nowi ludzie muszą ożywić atmosferę naszych wyższych uczelni, nowi ludzie muszą mieć prawo do kształcenia się.

Ale ci nowi ludzie nie mieli pokończonych szkół, nie pozdawali matur, nie odpowiadali rozlicznym warunkom stawianym przez surowy regulamin sekretariatów wyższych uczelni.

Sprawa przechodziła różne koleje. Inicjatorzy musieli przełamywać tysiące trudności, oporów, uprzedzeń. Padały mocne słowa: o likwidacji nauki, o obniżeniu poziomu, o lekarzach analfabetach, o ograniczeniu wolności itd. itd. — skala szeroka, zależna jedynie od temperamentu i natężenia uprzedzeń dyskutanta.

Uparci entuzjaści szerokiego otwarcia wrót uczelnianych — działacze robotniczy, chłopscy i przedstawiciele postępowej inteligencji — nie rezygnowali i wbrew oporom i przeszkodom szukali dróg rozwiązania. Stosowano różne metody, byleby ułatwić „nowym ludziom" wstęp na uczelnie i byleby nie spowodować obniżenia poziomu nauki i kwalifikacji przyszłych absolwentów.

A wyniki: z kursów wstępnych, z lat przygotowawczych mamy już nowych studentów — ludzi, którzy z racji pochodzenia, ubóstwa, czy też na skutek przeżyć wojennych nie mogli dobrnąć do matury. I ci ludzie, ci nowi ludzie, stanowią dziś najlepszy element na wyższych uczelniach — mówi o tym statystyka, mówią opinie nieuprzedzonych, uczciwych profesorów i asystentów.

Mamy więc nie tylko obowiązek, ale i pełne prawo walczyć o zwiększenie ilości młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższych uczelniach.

W Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja poświęcona sprawie przyjęć na pierwszy rok studiów uczelni wyższych. Ta konferencja — jej przebieg i wyniki, a przede wszystkim skład uczestników, to symbol dzisiejszej rzeczywistości. O zagadnieniach uczelni wyższych obradowali wspólnie i wspólnie decydowali: urzędnicy Ministerstwa Oświaty, przedstawiciele świata nauki, ruchu zawodowego, partii politycznych i organizacji społecznych. Nie znamy wprawdzie przebiegu dyskusji — miała prawo być i była niewątpliwie gorąca i ożywiona. Znamy natomiast wyniki: konferencja — wspólna konferencja wszystkich zainteresowanych — orzekła na podstawie analizy dotychczasowych osiągnięć, że młodzież robotnicza i chłopska ma realne prawo stanowić 60 proc. ogólnej liczby studiujących.

Wysunięto realną liczbę, pierwszą liczbę znajdującą się w pewnej proporcji ze składem socjalnym narodu polskiego, pierwszą liczbę na odcinku oświaty, odpowiadającą już w dużej mierze rzeczywistym interesom mas pracujących.

Komunikat o przebiegu konferencji informuje o organizacyjnych przygotowaniach do zrealizowania wysuniętego postulatu, o przygotowaniach przewidujących selekcje od warsztatu fabrycznego aż po Radę Wydziałową uczelni.

Związek Zawodowy i Rada Wydziałowa, przewodniczący Rady Zakładowej i Dziekan Uniwersytetu — oto czynniki, które decydować będą o składzie socjalnym studentów i o poziomie nauki. Walka o 60 procent robotników i chłopów na wyższych uczelniach to poważny krok naprzód w nawiązaniu ścisłych stosunków między światem pracy i światem nauki.

Z PRASY i O PRASIE

Przed nowym rokiem akademickim

Organizacja pracy naukowej

Dzisiejszy „Temat dnia" poświęciliśmy sprawie przyjęć na wyższe uczelnie w nadchodzącym roku akademickim. Zacytujemy więc jeszcze w przeglądzie prasy fragmenty wywiadu udzielonego „ROBOTNIKOWI" przez wiceministra TOW. DR JABŁOŃSKIEGO.

Tow. Henryk Jabłoński tak odpowiada „głosom wątpiącym w celowość i sens kursów wstępnych oraz twierdzącym, że przyczyniają się one do obniżenia poziomu wyższych uczelni".

— Mogę Wam najszczerzej odpowiedzieć, że te „głosy wątpiące" — to zwykłe reakcyjne brednie. Uczestnicy kursów wstępnych, to najczęściej ludzie, których życie samo uczyniło naprawdę dojrzałymi i którzy szybciej niż uczniowie liceów przyswajają sobie potrzebną wiedzę, a po ukończeniu kursu wstępnego, który wcale nie jest łatwy, stanowią wśród studentów pierwszorzędny materiał, wyróżniający się korzystnie w normalnej pracy uczelnianej.

Wypowiedź swą opiera tow. Jabłoński na danych statystycznych i na opiniach przedstawicieli wyższych uczelni. Oto opinia jednego z profesorów wydziału lekarskiego:

„Studenci przyjęci z kursu wstępnego wykazali w kończącym się roku akademickim większą pilność, większą pracowitość i większą obowiązkowość niż studenci przyjęci na podstawie matur i egzaminu konkursowego.

Pierwsza kategoria studentów dała bowiem zero procent niedopuszczonych do egzaminów przejściowych, druga kategoria dała 13 proc. Studenci, przyjęci z kursu wstępnego wykazują na egzaminie przejściowym ze specjalności większe opracowanie przedmiotów Ilość „piątek" wśród absolwentów kursów wstępnych wynosiła 32 proc., wśród „maturzystów" — 25 proc.

Jeden z profesorów politechniki mówi:

„Stwierdzam na podstawie własnych doświadczeń i doświadczeń kolegów, że absolwenci kursów wstępnych, zarówno przygotowaniem w zakresie matematyki, fizyki i chemii, jak i pełnym powagi podejściem do studiów nie tylko nie stanowią przeszkody w osiąganiu poziomu nauczania akademickiego, ale stanowią czynnik dodatni, właśnie w dążeniu do dobrego poziomu pomocy!"

Wywiad swój kończy tow. Jabłoński zapewnieniem, że **tam wszędzie, gdzie będę mógł, będę popierał najgoręcej wszelkie usiłowania, zmierzające do udostępnienia wyższych uczelni tym, którzy poziomu nauki nie obniżają, lecz go podnoszą — tj. robotnikom i chłopom.**

Ciekawy artykuł prof. STANISŁAWA KULCZYŃSKIEGO o planowaniu i organizacji pracy naukowej przynosi ostatnia „KUŹNICA".

Czy w badaniach naukowych możliwe jest planowanie, czy racjonalna organizacja poczynań badawczych przyczyni się do ożywienia życia naukowego, zwiększy sukcesy naukowe, czy pracownik naukowy będzie miał lepsze, korzystniejsze warunki pracy, czy zachowana będzie swoboda badań naukowych, czy ramy organizacyjne nie staną się ciążącym ograniczeniem dla inwancji badacza itd. itd. Ta długa litania „czy" nie wyczerpuje jeszcze wszystkich wątpliwości niesłusznie zaniepokojonego pracownika naukowego.

Wywody prof. Kulczyńskiego, zmierzają do wyjaśnienia szeregu wątpliwości.

...Nauka jest na pewnych swoich odcinkach pracą, opartą o gotowe i wypróbowane metody, a zatem pracą podatną dla organizacji w oparciu o sprecyzowany plan. Na innych, nie mniej istotnych odcinkach, nauka jest wolną i niczym nie skrępowaną twórczością zależną wyłącznie od wolnej gry twórczej inicjatywy, niedostępną dla jakiegokolwiek planowania...

...Ścisłe rozgraniczenie problematyki naukowej jednego i drugiego typu jest w zasadzie niemożliwe, możliwe jest natomiast rozgraniczenie ich przybliżone. Istnieją mianowicie zagadnienia naukowe dostatecznie rozpracowane teoretycznie i metodycznie podbudowane, których rozwinięcie zależy przede wszystkim od zorganizowania szerokiej i planowej pracy eksperymentalnej.

O konieczności wprowadzenia zdrowej organizacji do pracy naukowej świadczy poza wszystkimi innymi przesłankami proste wyliczenie:

Mamy w Polsce 16 szkół, którym przyznano tytuł i prawa szkół akademickich. Szkoły te liczą 1417 katedr wobec 760 przed wojną. Stan liczebny katedr wzrósł zatem prawie dwukrotnie. Pomocnicze siły naukowe liczą dzisiaj około 4.600 pozycyj wobec 1.490 przed wojną. Oznacza to wzrost trzykrotny. W sumie liczebność ogólna sił naukowych zaangażowanych w szkołach akademickich wzrosła 2,7 razy.

Jeżeli zważymy, że straty personalne wywołane eksterminacyjną działalnością wroga są w zakresie sił naukowych bardzo poważne, że mamy za sobą 6-letni okres, w którym przyrost nowych sił naukowych został zahamowany oraz że poziom sprawności zawodowej nawet u wyrobionych badaczy uległ skutkiem przeżyć wojennych obniżeniu, dochodzimy do wniosku, 1) że przeciętny poziom naukowy pracowników akademickich uległ bardzo poważnemu obniżeniu oraz 2) że przez skupienie w szkołach akademickich z górą 6.000 pracowników naukowych teren kraju został bardzo poważnie wyeksploatowany z ludzi zdolnych do naukowej pracy.

Wynika stąd wniosek, że wszelka inicjatywa zmierzająca do organizowania instytutów badawczych i placówek pracy naukowej poza szkołami akademickimi musi napotkać na trudność zasadniczą, wynikającą z braku sił naukowych zdolnych takie placówki badawcze skutecznie obsłużyć.

Szkoły akademicke obsługują dzisiaj około 60.000 studentów, podczas gdy w roku 1939 liczba studentów wynosiła 38.000, a w roku 1935 nawet 48.000.

Znaczy to, że wydajność pracy dydaktycznej szkolnictwa akademickiego spadła w stosunku do przedwojennych czasów dwukrotnie. Przy prawie trzykrotnym pomnożeniu personelu naukowego szkoły akademickie obsługują niespełna 1,5-krotnie zwiększoną liczbę młodzieży.

Do tego dochodzi jeszcze dewastacja warsztatów pracy naukowej.

W tym stanie rzeczy planowa gospodarka jest rzeczą najzupełniej nieodzowną, zwłaszcza,

że Państwo potrzebuje, a odbudowujące się życie gospodarcze poszukuje gorączkowo towaru, którym jest twórczość i wynalazczość naukowa. Wyrazem tej potrzeby są sumy budżetowe przewyższające budżet szkolnictwa akademickiego, pomieszczone w różnych resortach gospodarczych z przeznaczeniem na instytuty badawcze i badania naukowe. Sumy te ulegają podobnemu rozproszeniu jak energia pracowników naukowych, ponieważ inwestowane są w teren wyjałowiony i wyssany z pracowników naukowych przez rozbudowane szkolnictwo akademickie.

W tych warunkach naturalne rozwiązanie trudności polegać może jedynie na skupieniu w jednym łożysku rozpraszającej się w poszukiwaniu za środkami materialnymi energii naukowej i rozpraszających się w poszukiwaniu za badaczem środków materialnych...

...Wyłania się idea kooperacji szkolnictwa akademickiego z instytutami badawczymi, ściślej mówiąc — idea oparcia organizacyjnego instytutów badawczych i ich problematyki o szkoły akademickie i ich personel i na odwrót oparcia personelu i warsztatów naukowych szkolnictwa akademickiego o środki materialne instytutów badawczych na zasadzie wspólnego wysiłku w kierunku produkcji naukowej...

...Kooperacja, o której mowa, wymaga stworzenia centralnej organizacji nauki i odpowiedniej reorganizacji szkolnictwa akademickiego.

Autor rzuca projekt planu, który umożliwiłby pełne i pożyteczne wykorzystanie istniejących placówek badawczych i naukowych, przy jednoczesnym zapewnieniu warunków dla twórczej pracy pracownikom naukowym.

Artykuł swój kończy prof. Kulczyński następującymi uwagami:

Suwerenność nauki i nieskrępowane prawo badacza do wolnej inicjatywy muszą być uszanowane. Wolna praca naukowa i wolna naukowa inicjatywa nie może być pozbawiona opieki na rzecz pracy planowanej i na rzecz jej wyłączności. Wolna nauka nie może być także pozbawiona pewnych dobrodziejstw organizacji...

...Wolna nauka teoretyczna jest producentką syntez i opartych o nie metod badawczych, a zatem producentką podstawowego instrumentu działania nauki planowanej.

Wolnej nauki nie możemy się wyrzec dlatego, że nie może się jej wyrzec nauka planowana, z niej czerpiąca swą sprawność i nowe środki działania.

Nie możemy pozwolić jej zdegenerować przez planistyczne i utylitarystyczne uzawodowienie. Wolna nauka stwarza atmosferę naukową, która rodzi i pomnaża sukcesy naukowe. Brak jej powoduje wyjałowienie twórczości naukowej, a w następstwie załamanie także planowanej nauki organizowanej w interesie aktualnych życiowych potrzeb.

Rzeczowe uwagi i plany autora staną się niewątpliwie podstawą do dalszej na ten temat dyskusji.

PIĘKNO ZIEM ODZYSKANYCH

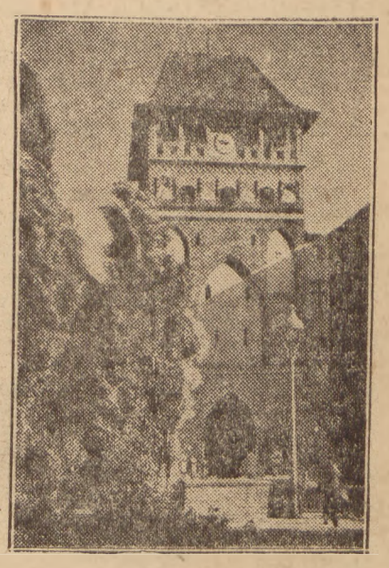

Malbork *Zabytkowa brama*

KULTURA i sztuka

Artysta i współczesność

Na odbytym w 1945 r. zjeździe literatów padły takie słowa:

„Wielkim przemianom społecznym towarzyszył zawsze wielki ruch kulturalny. Wielkość przemian społecznych, jakie się u nas dokonały i dokonują — nie może ulegać wątpliwości. Ale gdzie jest wielki ruch kulturalny?".

Pytanie to, postawione przed dwoma laty, dotykające istotnej dysproporcji, jaka narzuca się każdemu oglądającemu nasz ruch kulturalny na tle historycznych przeobrażeń współczesności, — mogło być wtedy brane jeszcze za coś w rodzaju postulatu na przyszłość. Po dwu latach jednak, w ciągu których postulat nie doczekał się realizacji, tamto pytanie musi powrócić i niepokoić ze zdwojoną siłą.

W przeddzień rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego, Manifestu, którego rola polegała na zakreśleniu granicy między tym, co stare i nowe w naszej historii, — zastanówmy się nad przyczynami, stojącymi u podstaw zahamowanego rezonansu literatury na sprawy dziejącej się na naszych oczach rzeczywistości.

Pisarz i rzeczywistość. Czy istotnie połączenie tych dwóch pojęć na jednej płaszczyźnie posiada tak wielkie znaczenie? Wartość dzieła sztuki i moc jego oddziaływania, jak to pokazują dzieje literatury, zależy wyłącznie od tego, w jakim stopniu pisarz potrafi zestroić ze swoim kunsztem wiedzę o człowieku i warunkach kształtujących jego życie, w jakim stopniu potrafi odczytać, umożliwiając tym samym odczytanie czytelnikowi, siły procesów wpływających na ustalanie się kształtów rzeczywistości, wpływających na formowanie się perspektyw rozwojowych historii.

Próba czasu jest dla każdego dzieła najsurowszą próbą. Ona odsłania z okrutną nieomylnością, czy artysta znalazł dla swojego kunsztu głębszą sankcję. A ta sankcja — to właśnie odczucie dziejowości, to przeniknięcie tego wszystkiego i związanie się z tym wszystkim, co stanowi żywotną i kształtującą treść epoki.

Beznadziejność była przez szereg ostatnich dziesiątków lat chorobą naszej literatury. Wystarczy przypomnieć wielkie kampanie, staczane na początku obecnego wieku przez **Brzozowskiego**, wytykającego swoim współczesnym ślady tej choroby w ich twórczości. Okres międzywojennego dwudziestolecia nie miał swojego Brzozowskiego. Nie znaczy to, aby wolny był od tej wady. Przeciwnie. **Niedowład, odziedziczony po poprzedniej epoce, osiągnął niebywałe rozmiary.** Ale był to równocześnie okres krystalizacji. Zaznaczać bowiem zaczęły się również i objawy zapowiadające przemianę.

Bezdziejowość jest rezultatem niedostatecznego zagłębienia się w rzeczywistość lub wręcz odwrócenia się i ucieczki od niej. Na chorobę tę cierpią pisarze, którzy albo hołdują martwej teorii „sztuki dla sztuki", albo też ci, którzy wprawdzie usiłują czerpać z rzeczywistości, ale nie starają się sklasyfikować diamentów swego tworzywa. Teorie te i dzieła, które powstały pod ich wpływami, oddziaływują jeszcze dzisiaj. Oddziaływanie to jest niekorzystne i należy mu wypowiedzieć bezwzględną walkę.

W swoim czasie w „Odrodzeniu" ogłosił **Dudziński** artykuł pod znamiennym tytułem: **„Nie było tak źle"**, przytaczający przykłady na dowód, że jednak literatura międzywojennego dwudziestolecia nie była całkowicie oderwana od swojej epoki i że sprawy społeczne, nurtujące rzeczywistość, znajdowały u szeregu pisarzy właściwy oddźwięk. Przypomnienie to dokonane zostało bardzo słusznie. Nurt społeczny naszej literatury, jej powiązanie się z rzeczywistością, próby klasyfikacji zjawisk współczesnych — mają swoje tradycje, o których nie wolno zapominać.

To, co zanotowała literatura, było odgłosem nabrzmiewających w rzeczywistości polskiej problemów, które domagały się rozwiązania i które pobudzały do dążeń w kierunku ich rozwiązania. W tym tkwi właśnie prawo konsekwencji rozwoju historycznego. Nowa rzeczywistość, określona Manifestem Lipcowym, powstała w wyniku długotrwałych dążeń do wywalczenia warunków sprawiedliwego rozwoju społecznego z wyciągnięcia wniosków o wadach dawnej rzeczywistości sanacyjnej i rozkładowego okresu kapitalizmu i feodalizmu.

Odbicie tego narastania problemów, domagających się rozwiązania, znaleźć możemy w dziełach niektórych pisarzy poprzedniego okresu: czy to konflikty społeczne na wsi (L. Kruczkowski, W. Wasilewska, Wł. Kowalski), czy konflikty na terenie eksploatacyjnym wielkiego kapitału (poeci sprawy robotniczej z Wł. Broniewskim na czele), czy też wyodnienie elity sanacyjnej (Z. Nałkowska). Wysiłek tych pisarzy sprawił, że dzisiaj można mówić o społecznych tradycjach, przekazanych przez literaturę międzywojennego dwudziestolecia literaturze nowego okresu.

Na granicy tych dwóch epok znalazła się wojna i okupacja. Przeżycia z tym związane położyły się na naszej literaturze „wielkim cieniem". Jest to zupełnie zrozumiałe. Treść tych przeżyć długo jeszcze będzie nasycała naszą literaturę. Dzisiaj jeszcze brakuje pisarzom perspektywy, z której mogliby ogarnąć ich całość. Perspektywy tej muszą szukać w obiektywnym spojrzeniu na rzeczywistość, w powiązaniu się ze współczesnością, w rozeznaniu się w nurcie rozwojowym naszej historii, którego istotnymi i znamiennymi przejawami są właśnie przeobrażenia kształtujące rzeczywistość Polski Ludowej w oparciu o hasła Manifestu Lipcowego.

Pisarz musi zrozumieć, że współczesność, której jest świadkiem i aktorem, jest również historią. A w historii nie ma nie powiązanych epizodów. Historią rządzą prawa przyczynowości i celowości. Zadanie pisarza polega na odgadnięciu tych praw w zjawiskach współczesnych, które opisuje. **Bez tego bowiem wysiłku nie zdoła wymierzyć sprawiedliwości opisywanemu światu.** Stosunek do współczesnej rzeczywistości był i zostanie zawsze miarą wysiłku pisarza, miarą tego, w jakim stopniu zdolny jest sprostać zadaniom, bez podjęcia których — jak uczy doświadczenie — nie ma prawdziwej literatury.

Pisarz, aby mógł wypełnić swoje zadanie, musi być związany z rzeczywistością. Ci, którzy obawiają się, że związek z rzeczywistością oznacza związek z polityką, powinni pamiętać o dwóch prawdach: Po pierwsze — polityka, która prowadzi do przeobrażeń rozwojowych, jest motorem kształtującym historię, a tym samym integralnym czynnikiem epoki. Po drugie — odwrócenie się od swojej epoki lub rozminięcie się z nią, stanowi dla artysty tragiczną w konsekwencji klęskę.

(m)

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

KSIĄŻKA PONURYCH OPOWIEŚCI

Książka **Artura Sandauera** pt. **„Śmierć liberała"** *) zawiera sześć opowiadań, z których pięć wiąże się tematycznie z akcją eksterminacji Żydów polskich w latach okupacyjnych. Jedno tylko opowiadanie („Radio") zbacza od tej tematyki, przedstawiając krótkie dzieje moralnego rozkładu wyrostka z małego miasteczka, który dla bezpieczeństwa i wygody staje się volksdeutschem, brnie coraz głębiej w bagno zbrodniczej działalności, aż wreszcie — licząc na zdobycie względów pewnej dziewczyny — zabija nikczemnie swego przyjaciela.

W opowiadaniach Sandauera, napisanych techniką wyrazistych skrótów prozatorskich, nie rzadko bardzo celnych i sugestywnych (np. zakończenie **„Sprawy godności"**), nie jest — jak mi się wydaje — rzeczą najważniejszą zamiar odtworzenia i utrwalenia obrazu martyrologii żydowskiej. Sandauera dręczy problem moralny, metafizyczny, pragnąłby mianowicie znaleźć odpowiedź na pytanie, jaki był istotny sens i cel daremnej a męczeńskiej śmierci milionów Żydów polskich, których jedyną „winą", nawet w oczach oprawców, była przynależność do rasy „niearyjskiej".

W jednym z opowiadań, **„Pamiętnik bezsensu"**, bohater skarży się, że tragedia Żydów nie była pozbawiona pierwiastka — śmieszności, a śmieszność tkwiła w bezideowości sytuacji.

„Walczyłem tylko o własne życie — pisze w swym „Pamiętniku", ukrywając się przed niemiecką nagonką młodzieniec. — **Niemcy, nie stawiając nam żadnych konkretnych zarzutów, pozbawili nas tym samym — z diabelską perfidią — godności cierpienia. Męczeństwo nasze było bezsensowne. Dziwili się ludzie, żeśmy szli na śmierć — masowo, potulnie, jak baranki. Ale w imię czego mieliśmy się buntować? Narażać swe życie może tylko ten, kto walczy o coś więcej, niż życie. Umierać dla uniknięcia śmierci, to nie daje najmniejszego sensu..."**

Boleśnie pesymistyczny wydźwięk tych poglądów, choć zepewne słusznych w założeniu ogólnym, nie zawiera jednak w sobie stuprocentowej prawdy. Bo obserwacje i badania Sandauera dotyczą głównie — jeśli nie wyłącznie — sfery inteligencji żydowskiej (Kirsche, Kolski, Jarsym, Winter i inni), tj. ludzi, którym żyło się ongi bardzo dobrze, jako wyznawcom „liberalnego" oportunizmu, głoszącego m. in., **że przekonania polityczne i kultura — to dwie odrębne rzeczy".**

Mięczakowaci inteligenccy „liberałowie" nawet w warunkach wojennego ghetta umieją sobie zapewnić — do czasu — szczególne prawa i przywileje w porównaniu z masą współrodaków, zajmujący w różnych radach i zarządach wysokie — choć przeważnie fikcyjne — godności. Gdy zaś i na nich przychodzi kolej, gdy stają w obliczu chwili ostatecznej, walczą istotnie tylko o swoje życie, walczą tchórzliwie, podstępnie, bez żadnych skrupułów — i dopiero przed wylotem lufy pistoletu w rękach gestapowca przybierają niekiedy pozę próżnej odwagi — **„odwet"** mniemany i spóźniony.

Ale taka interpretacja **zachowania się** Żydów w stosunku do **prześladowców** nie jest w ogólnej skali **dostatecznie ścisła.** Powstanie w ghetcie **warszawskim**, ruchy czynnego oporu w innych skupiskach żydowskich, udział Żyddów w w partyzantce — te fakty świadczą, że wśród ofiar hitlerowskiego ludobójstwa, zwłaszcza wśród młodzieży, **nie brak było takich, którzy wiedzieli o co walczą i walczyli bynajmniej nie tylko o własne życie.**

Tam nie mogło być mowy o „bezsensie" i „bezideowości", **bo u podstaw tej** bohaterskiej, zwykle wbrew wszelkiej nadziei, prowadzonej **walki leżała właśnie** szczytna moralnie, a sensowna hirycznie idea — **obrony godności ludzkiej** przeciwko szalejącemu barbarzyństwu, ratowania honoru zarówno własnego, jak i tych, **z którymi bojowników** zły los związał.

Bohaterstwo nie jest cechą ogółu, lecz przywilejem jednostek. Najwięcej zaś takich jednostek znajdziemy zawsze nie w tych warstwach społecznych, które moszczą sobie wygodnie życiowe drogi elastycznym podkładem „liberalizmu", lecz wśród tych, którym w twardej walce o byt dane było poznać prawdziwą wartość człowieczeństwa, prawdziwą cenę ludzkiego życia i honoru.

Niezależnie od tego komentarza natury ideologicznej, z którego słuszności zgodzi się — jak sądzę — i sam autor, **opowiadania Sandauera uznać trzeba za jedną z najciekawszych książek z zakresu tematyki okupacyjnej.** Mamy bowiem w tej książce nie tyko fotografię spraw i rzeczy, znanych już doskonale skądinąd, ale również — **interesujące próby uchwycenia i sprecyzowania szczególnych reakcyj psychologicznych**, zachodzących w ghettowskim piekle i jego najbliższych okolicach.

Sandauer opisuje i tłumaczy w sposób wnikliwy i skondensowany procesy wewnętrzne ludzi, którzy zbliska i stale ocierają się o śmierć: bądź jako tropione ofiary, bądź jako oprawcy, bądź też jako przygodni widzowie lub statyści z „aryjskiej" strony. **Z tej klasyfikacji wydobył autor wiele różnorodności i subtelności psychologicznych** (np. sylwetka Polaka, który wydaje w ręce Niemców dwie Żydówki tylko po to, by uratować dwie inne ukrywające się w jego domu. Jest tu wiele niezwykłych, ale najzupełniej prawdopodobnych, **„sytuacyj przymusowych"**, z których wyjście stanowi nielada dylemat moralny.

Artur Sandauer jest znanym krytykiem literackim i tłumaczem z języków obcych. „Śmierć liberała" — jako debiut prozatorski — trzeba uznać za pozycję **na ogół dojrzałą i wiele obiecującą.** Wydaje mi się, że taki właśnie debiut zobowiązuje autora — do dalszego ciągu, i to w niedalekiej przyszłości.

*) Artur Sandauer. Śmierć liberała. Opowiadania. Warszawa, Sp. Wydawn. „Książka", 1947, str. 188.

KRONIKA KULTURALNA

PAU NA ROCZNICĘ 1848

Polska Akademia Umiejętności przyzna w przyszłym roku w związku z rocznicą „Wiosny Ludów" w 1848 r. szereg nagród za prace, naświetlające ówczesne wypadki.

Pod uwagę będą brane prace omawiające zagadnienia polityczne (np. udział mas chłopskich w Rewolucji 1848 r. w Wielkopolsce i Galicji, przemiany gospodarcze i społeczne na ziemiach polskich przed i w 1848 r.), jak również zagadnienia kulturalne i literackie oraz zagadnienia ówczesnych prądów ideologicznych w kraju i na emigracji.

Termin zgłaszania prac upływa 30 kwietnia 1948 r. (PAU, Kraków, Sławkowska 17). Wyznaczono szereg nagród w wysokości 950 tys. zł.

ZJAZD PISARZY CHŁOPSKICH

Niedawno odbył się w RYTWIANACH K. SANDOMIERZA Ogólnopolski Zjazd Pisarzy Chłopskich związanych z tygodnikiem „WIEŚ". Na zjazd przybyli przedstawiciele władz: min. Kultury i Sztuki DYBOWSKI, wicemin. Przem. i Handlu SZYR oraz wiceminister Oświaty GARNCARCZYK.

W programie zjazdu, trwającego 6 dni, wygłosili referaty na tematy kulturalnych, oświatowych i gospodarczych spraw współczesnej wsi polskiej ŻÓŁKIEWSKI, BACULEWSKI, GARNCARCZYK, SZYR, ROSZKOWSKI i in. Do sprawy tego ważnego zjazdu powrócimy jeszcze w obszerniejszym sprawozdaniu.

AFERA THOMASA MANNA

Thomas Mann, najwybitniejszy współczesny pisarz niemiecki, laureat nagrody Nobla, opuścił Niemcy z chwilą dojścia do władzy hitlerowców na znak protestu przeciw reżimowi narodowo-socjalistycznemu. Ten liberalny, typowo mieszczański pisarz zabierał częstokroć głos, aby podkreślić swój negatywny stosunek do drogi obranej przez współczesne Niemcy.

W przeciwieństwie do swego brata, HEINRICHA MANNA, również wybitnego pisarza, który zdecydował się po zakończeniu wojny wrócić do Niemiec, aby przyczynić się swym wpływem do dzieła demokratyzacji, autor „Buddennbrocków" postanowił zostać do końca życia na emigracji, motywując to swoją niewiarę w to, że Niemcy istotnie wyrzekły się hitleryzmu.

Takie stanowisko Th. Manna nie może podobać się dzisiejszym Niemcom. Toteż ostatnio byliśmy świadkami ataku, wymierzonego w jego osobę. Atak podjął MANFERD HAUSMANN, były współpracownik niemieckiej prasy na terenie Generalnej Gubernii, twierdząc, że TH. MANN MIMO WSZYSTKO JEDNAK ZWRACAŁ SIĘ DO GEN. FRICKA (POLEGŁ W 1939 r. POD WARSZAWĄ) Z PROŚBĄ O UMOŻLIWIENIE MU POWROTU DO NIEMIEC. List, na który powołuje się Hausmann, nie istnieje. Th. Mann stanowczo wystąpił przeciw atakowi. Sprawa ta dotychczas niewyjaśniona, budzi zrozumiałe zaciekawienie.

TOWARZYSTWO FILHARMONII ROBOTNICZEJ W POZNANIU

Istniejące w Poznaniu, który dzisiaj ze względu na posiadanie stałej opery odgrywa wielką rolę w naszym ruchu muzycznym, Towarzystwo Filharmonii Robotniczej postanowiło w ramach swojej działalności stworzyć specjalną orkiestrę symfoniczną, niezależną od zespołu instrumentalnego opery. Na czele orkiestry stanął dyr. TADEUSZ WISŁOCKI. W okresie swojej dotychczasowej trzymiesięcznej działalności Towarzystwo Filharmonii Robotniczej urządziło cztery koncerty publiczne i szereg koncertów w świetlicach robotniczych.

„BURZA" W REŻYSERII SZILLERA

TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI przygotował na festiwal szekspirowski w Warszawie „BURZĘ" Szekspira. Nowego przekładu sztuki dokonał CZ. JASTRZĘBIEC-KOZŁOWSKI. Sztuka będzie wystawiona w inscenizacji W. DASZEWSKIEGO i L. SZILLERA. W widowisku wezmą udział m. inn. ADWENTOWICZ, WĘGRZYN, SOJECKA, BOROWSKI.

PAŃSTWOWA SZKOŁA OPEROWA

W trosce o zagadnienie sceny operowej w ramach upowszechniania kultury muzycznej Ministerstwo Kultury i Sztuki postanowiło stworzyć instytucję, której celem będzie kształcenie śpiewaków operowych. Instytucją tą będzie Państwowa Wyższa Szkoła Operowa uruchomiona z początkiem nowego roku szkolnego w Poznaniu, mieście posiadającym stały teatr operowy.

30 LAT satyry polskiej

W związku z przygotowywaną przez nas antologią pt. „30 LAT SATYRY POLSKIEJ" (1918 — 1948 r.), która ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka", zwracamy się do autorów, bibliofilów i do tych wszystkich, którzy posiadają wyczerpane już książki, druki, teksty szopek politycznych, kompletne roczniki pism satyrycznych jak „PSZCZÓŁKA", „SZCZUEK", „CYRULIK WARSZAWSKI" i inne, pojedyńcze egzemplarze tych pism, wydawnictwa futurystyczne, utwory satyryczne ludowe, utwory pisane w czasie okupacji, jednodniówki i dodatki satyryczne do pism codziennych — o przysłanie tych materiałów pod adresem: LEON PASTERNAK, ŁÓDŹ, UL. BANDURSKIEGO NR 8.

Pisma te, w razie wyrażenia zgody przez właściciel', chętnie zakupimy. W przeciwnym wypadku prosimy uprzejmie o wypożyczenie, gwarantując zwrot tekstów w ciągu miesiąca od daty otrzymania. W razie niemożności przekazania nam materiałów prosimy o podanie spisu posiadanych druków i sposobu, w jaki moglibyśmy z nich skorzystać.

LEON PASTERNAK, JAN ŚPIEWAK

STANISŁAW CZERNIK

MILCZĄCA DUMA i poetyczny handel

„CIENIE RÓŻOWYCH GÓR" — tak: tytuł nosi książka wrażeń podróżniczych z Afryki Północnej (Alger, Atlas, Sahara), z której przedrukowujemy niniejszy rozdział. Autorem jej jest STANISŁAW CZERNIK, znany poeta, krytyk i powieściopisarz, redaktor przedwojennej „Okolicy Poetów", propagotor „autentyzmu".

TYLKO dzieci jeszcze potrafią tu być żywe. Ale nigdy dzieci Uedu*), od urodzenia zaprawiane w naśladownictwie kamiennej ciszy pustek. W uliczkach miast po dziecięcemu hałasuje dziatwa zamożniejszych tubylców. Gdy godzinami harcują ze starym garnkiem ze śmietnika, zdaje się, że ich zabawa odbywa się wbrew nakazom rasy, klimatu, dziedzictwa, religii, i może najwłaściwiej określić — pustyni.

W każdym razie: wbrew.

Arabów można nazwać mistrzami milczenia. Słowa wychodzą leniwie z ich ust, jakby żałowali wysiłku na taką marnostkę, jak dźwięk.

Gdy się przechodzi obok ich kawiarenek, widzi się, jak siedzą wewnątrz przy stołach, na matach, niektórzy na ulicy, wpatrzeni w siebie, w ziemię, w przestrzeń. Siedzą jak ślepcy. Zresztą w tym porównaniu jest wiele rzeczywistości, gdyż ślepota ludzi pustynnych jest zjawiskiem spopolitym. Jeżeli jest ich pięćdziesięciu, pięćdziesięciu siedzi i milczy, głucho i ślepo. Niektórzy mają przed sobą czareczki kawy: tak jakby ich nie mieli, to nieważne, kawa jest jednym z dalszych dodatków do siedzenia w kawiarni. Zdaje się, że przychodzą wspólnie milczeć. Czasem coś mówią między sobą, ale tak, jakby nie mówili: widocznie jakieś najkonieczniejsze konieczności.

To jest właściwe: w kawiarence siedzi pustynia. Milczą, nie patrzą, nie słuchają. Nie wiadomo, czy myślą. Może myślą próchnem. Marzą? Trudno wiedzieć: tajemnica. Może przebywają na progu nirwany.

Lecz nie należy sądzić, że nie potrafią krzyczeć. Przeciwnie. Nierzadko można słyszeć straszliwe spięcie ich krzyku, zwłaszcza podczas zatargów handlowych. I wtedy najbardziej akcentują ich krzyk rozszalałe oczy.

Pięćdziesięciu milczących Arabów w kawiarence — to raczej krajobraz niż zespół społeczny. Skały, diuny, tamaryszki pustyni, jakieś powinowactwo z dumnym i pogardliwym wielbłądem.

Uśmiech — rzecz rzadka. Uśmiechu prawie się nie widzi. Również rzadko uśmiecha się pustynia.

Pytanie: co się z nimi stało? dlaczego się stało? Zdaje się, że nikt z obcych nie wie, a wątpliwe, czy sam wiedzą.

Oprócz milczenia, po czasach odległych pozostała im duma. Zdobi ich, głowy im rzuca do góry, oświeca twarz zrytą kanionami, ślepnącym oczom dodaje czerni. W stosunku do swoich i obcych żadnych przejawów uniżoności. Nigdy. Każdy jest „ty". Nawet żebracy, mimo natręctwa, zresztą bardzo względnego, noszą się z dumą: orły żebrzące. A na pustyni w ogóle nie spotyka się żebractwa.

Duma w twarzy, w sposobie chodzenia, w ogólnej postawie.

Nie ma wśród tubylców żadnych przyzwyczajeń niewolniczych. Przeciwnie, odznaczają się wielką skłonnością do swobody. Działa wielkie przewrażliwienie, gdy chodzi o jakiekolwiek ograniczenia wolności. Nigdy nie godzą się na zajęcie, które przypominałoby, choćby w drobiazgu, system niewolniczy.

Dlatego nierozwiązalny jest na tym terenie problem służby domowej. Kobieta arabska nigdy nie zostanie służącą. Co najwyżej przyjmuje pracę, jako przychodnia na kilka godzin w tygodniu. Przy tym odznacza się przewrażliwieniem. Trudno jej wydawać polecenia. Najczęściej rozkazów nie spełnia. Można jej dać co najwyżej ostrożne wskazówki. Jeżeli przychodzi myć podłogę, zaczyna od tego pokoju, który sama sobie wybierze. Znająca nastroje właścicielka mieszkania nawet nie próbuje zarządzić inaczej, gdyż skończyłoby się to odejściem pracownicy.

Oto przykłady dumy.

Arabowie wolą nędzę na swobodzie niż niewolniczy rygor jakiejkolwiek zorganizowanej pracy. Zjawiskiem pospolitym bywa sporadyczność pracy najemnej, zwłaszcza w fabrykach, kopalniach i przedsiębiorstwach, wymagających punktualności i pracy z dnia na dzień.

Często więc pracownik tubylczy, poczuwszy trochę grosza po wypłacie, rzuca zajęcie, idzie na swobodę, aby po pewnym czasie, zmuszony nędzą, znów wrócić do pracy.

Wśród ludności miejscowej istnieją poważne różnice w języku, obyczajach, strojach, usposobieniu, nawet w religii, wreszcie w rasie, gdyż dwa główne elementy: arabski i kabylski oznaczają odmienność semitów i chamitów.

Czy może tu jednak być mowa o czystości tej lub innej rasy — rzecz nader wątpliwa.

Ten skrawek Afryki Północnej, zwłaszcza w swej części nadmorskiej, podlegał odwiecznemu procesowi mieszania się ludów. Jeżeli wytworzył się rodzaj typu w pewnym sensie określonym, to chyba w dużym stopniu pod wpływem obszaru i klimatu.

Pierwsza i najważniejsza właściwość: z twarzy każdego tubylcy przemawia jego rys naczelny: pustynia. Ona jest głównym wykładnikiem „rasy", ona wyrównywała różnice krwi i pochodzenia. W niej, jak w tyglu, roztapiały się różne ludy. Przedwieczni, chamiccy Berberowie, z których wywodzą się resztki Kabylów lub plemię Szauja w Aurezie. Starożytni Fenicjanie, uzupełnieni dopływami kolonistów greckich i rzymskich. Nie ostali się germańscy Wandalowie, chociaż przybyli masą, liczoną na setki tysięcy. Roztopili się szybko we wspólnym tyglu. Nic z nich nie zostało. Chyba czasem płowe włosy dzisiejszego Araba, kłócące się z gminną czernią głów, lub nadspodziewanie w smagłej ciemnej twarzy arabskiej dziewczyny błyszczące niebieskie oczy.

Bogata różnorodność typów. W tej mozaice można ujrzeć wszystkie znajome twarze i stwierdzić jeszcze raz, jak bardzo mały jest świat. Nasz wiejski Pietruszka w arabskim stroju pasie kozy u Uedzie. A swojski, tatrzański Podraza sprzedaje mandarynki na ulici Bab-el-ued.

Nawiasem mówiąc Arabowie lubią Polaków za ich serdeczny stosunek do siebie, pewnego rodzaju bezpośredniość i nastroje demokratyczne. Europejczyk w krajach kolonialnych zwykł traktować tubylców jako ludzi drugiej lub trzeciej kategorii. Francuzi również zachowują tę postawę, chociaż daleko im jeszcze do przesady angielskiej. Polacy, takich idiosynkrazji nie odczuwają, co wrażliwa ludność tubylcza chwyta w lot i należycie docenia.

Znajoma Arabka Zaja przy spotkaniu z daleka krzyczy „dzień dobry", podaje rękę i pyta się o godzinę. Na pewno taka scenka uliczna nie podoba się Francuzom: nie lubią poufałości w stosunkach z Arabami.

„Dzień dobry" w ustach Arabki brzmi dźwięcznie i poprawnie, zupełnie, jak po polsku.

Zaja pracowała w kuchni uchodźców polskich, więc umie więcej polskich wyrażeń i lubi się nimi popisywać. Nauczono ją cudownych zdań.

Spotkanie z nią przybiera postać rozmowy, mającej taki mniej więcej przebieg:

*) Ued — martwa rzeka, ginąca w pustyni.

LIST Z PRAGI

Poeta czeskiego proletariatu

Dnia 4 lipca br. o godz. 5 popoł. nad ulicami Pragi Czeskiej przeleciało echo ostrego głosu syren fabrycznych, parowozów, stojących na dworcach, i parostatków, pływających po Wełtawie. Na pięć minut we wszystkich zakładach przemysłowych zapanowała głęboka cisza. Stanęły wrzeciona, zatrzymały się warsztaty. To lud pracujący stolicy Republiki Czechosłowackiej żegnał w ten sposób swego ukochanego poetę — Stanisława Kostkę Neumanna, który z Panteonu wyruszał w ostatnią podróż przez ulice Pragi Czeskiej.

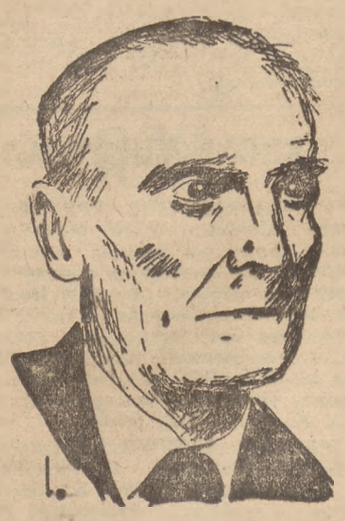

Panteon należy bezsprzecznie do najpiękniejszych gmachów stolicy czeskosłowackiej. Swoimi imponującymi rozmiarami góruje nad najbardziej ruchliwą centralną ulicą miasta — Vaclavskim Namiesti.

Tego piątkowego popołudnia z balkonu Panteonu roztaczał się niecodzienny widok na tę ulicę — plac. Wypełniły ją po brzegi tłumy mieszkańców Pragi. Tylko środek jezdni stanowił wolny przesmyk, po którym za chwilę miał przejść kondukt pogrzebowy. Szpaler tworzyli kolejarze, robotnicy w niebieskich bluzach roboczych, związki zawodowe, organizacje społeczne i młodzieżowe. Las sztandarów kirem przyodzianych uświetniał ostatnią drogę poety — bojownika.

Słusznie ta nazwa należy się Stanisławowi Kostce Neumannowi. Urodzony w 1875 r. w ciągu pięćdziesięciu lat swojej twórczości literackiej i działalności społecznej walczył bezkompromisowo o wolność człowieka pracy, o jego prawo do pełni życia.

Już jako osiemnastoletni młodzieniec, syn mieszczańskiej tzw. „dobrej rodziny", znalazł się w więzieniu.

Za murami więziennymi pisze swoją pierwszą książkę — „Nemesis honorum custos". W tych młodzieńczych wierszach dźwięczą już pierwsze bojowe nuty, które w miarę rozwoju poetyckiego talentu Neumanna rozlegać się będą coraz potężniej, coraz bardziej porywająco, które coraz gorącej będą zniewalać serca ludu czeskiego dla poety i dla głoszonych przez niego ideałów. Jeden z pierwszych tomów jego wierszy nosi hardy tytuł „Jestem apostołem nowego życia" (1896).

Neumann wcześnie dojrzał do świadomej swego przeznaczenia i celu twórczości literackiej. Kochał życie. Był zdecydowanym wrogiem wszelkiej mistyki, którą uważał za ucieczkę od rzeczywistości ludzi słabych. Człowiek mocny kocha życie i rzeczywistość. Miłość swą wyraża walką o przetwarzanie rzeczywistości w nowy, szlachetniejszy, doskonalszy kształt. O tę rzeczywistość i o prawo do jej przetwarzania walczył Neumann jako poeta, publicysta, redaktor czasopisma „Nowy Kult".

Jako poeta i publicysta walczył nie tylko o nowe formy socjalnego życia, ale również z wszelką ludzką małością, która stanowi jedną z największych przeszkód na drodze do lepszego, pełniejszego życia ludzi i ludów. Wyrazem takiego stanowiska jest przede wszystkim tom wierszy, wydanych w 1910 roku — „Czeskie śpiewy".

Wiersze te stanowiły wypowiedzenie wojny małości człowieczej. Poeta pragnął przetworzyć własne społeczeństwo, obudzić w nim gorącą miłość wielkich ideałów i pragnienie walki o ich realizację. Bolała go czeska ugodowość, nadmierny realizm. Ukojenie w walce o duszę własnego ludu znajdował w ciszy czeskiej przyrody, której piękno odtworzył w „Książce lasów, wód i pól" (1914).

Wkrótce po wydaniu tej książki Neumann zostaje żołnierzem pierwszej wojny światowej. Jako żołnierz wędruje po górach Albanii, widzi nędzę beznadziejne życie górali, dla których słowo „cywilizacja" jest pustym dźwiękiem. Daje to powód do rozmyślań nad istotą cywilizacji. Rezutlaty tych rozważań zawarł Neumann w zbiorze wierszy pt.: „Nowe śpiewy", które wyszły już po wojnie w roku 1918.

Wkrótce staje się czynnym członkiem czeskiej partii komunistycznej, do której wstępuje w roku 1921. Przez dłuższy czas redaguje czasopisma „Proletkult" i „Reflektor". W tym też czasie opracowuje zbiór wierszy pt.: „Czerwone śpiewy", które literacka krytyka czeska nazwała — fanfarami zwycięskiej rewolucji.

Nadeszła druga wojna światowa a z nią okupacja. Nastąpiła katastrofa narodowa. Neumann nie upadł na duchu. Jako poeta i działacz robotniczy walczył dalej. Pisał wiersze, które podtrzymywały na duchu masy czeskiego ludu. Walczył z wzrastającą w czeskim społeczeństwie negacją życia. Wreszcie nadchodzi zwycięstwo. Wtedy, choć już przykuty ciężką chorobą do łóżka, pisze najpopularniejszy dzisiaj w Czechosłowacji poemat pt.: „Podziękowanie dla Związku Radzieckiego", w którym pozdrawia zwycięski, socjalistyczny Wschód.

U schyłku życia S. K. Neumann doczekał się zwycięstwa idei, o realizację której przez całe życie walczył. Jak powiedział na pogrzebie poety, minister profesor Najedly — „doczekał się upadku faszyzmu, doczekał się, że ZSRR stał się zbawcą świata".

Nad trumną wielkiego czeskiego poety nie zabrakło słowa polskiego. W imieniu polskiej rządowej delegacji, która w tym czasie przebywała w stolicy Czechosłowacji, pożegnał poetę-socjalistę minister oświaty, tow. Skrzeszewski, składając w imieniu narodu polskiego hołd poecie bratniego narodu, który wierzył głęboko w braterstwo ludzi i ludów.

LUDOMIR RUBACH

Sylwetki plastyków polskich

W pracowni Zbigniewa Pronaszki

Nazwisko ZBIGNIEWA PRONASZKI znane jest każdemu kulturalnemu Polakowi. Jego malarstwo wciąż żywe i zmieniające się, może być przykładem bez kompromisowego stosunku do życia i sztuki. Włączone ściśle w nurt współczesności wyraża bujną indywidualność artysty, który nie poddaje się żadnemu z modnych, aktualnie „obowiązujących" kierunków, tylko przetwarza je mocą własnego talentu i oryginalnej, silnej i bardzo osobistej wyobraźni twórczej.

Malarstwo Zbigniewa Pronaszki nie przynależy do żadnej „szkoły" ani do żadnej „grupy". Jest bardzo nowoczesne — a więc związane silnymi węzłami wspólnej problematyki plastycznej Z MALARSTWEM FRANCUSKIM TAK ZW. POSTIMPRESJONISTÓW I MODERNISTÓW. Jest wynikiem wieloletnich studiów (w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, potem we Włoszech i w Paryżu), głębokiej kultury plastycznej, którą nabywa się przez częste obcowanie z arcydziełami malarstwa, zgromadzonymi w muzeach europejskich, — no i przede wszystkim, talentu.

Na zorganizowanych już po wojnie „Salonach" ogólnopolskich Zbigniew Pronaszko wystawił szereg swoich płócien: martwych natur, portretów i kompozycyj oraz cykl nasyconych kolorem, imponujących wirtuozerią trudnych, zaskakujących zestawień barwnych portretów — kompozycyj; cykl rozpoczął świetnym wprost, ukazanym na pierwszym Salonie w Krakowie „GITARZYSTĄ" i zakupionym z Salonu warszawskiego przez prez Bieruta „PORTRETEM POETY".

Pracownia Zbigniewa Pronaszki znajduje się w gmachu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, której jest profesorem. Okna jej wychodzą na Plac Matejki, w tej chwili oświetlony słońcem. Na niewysokim podium w środku pracowni czeka ustawiona „martwa natura". Ale nie, to nie martwa natura, te kolorowe teatralne rekwizyty, barwne draperie, wielki kapelusz o dziwnym kształcie, przybrana wstążkami gitarę — ożywił w chwili malowania model człowiek, który jest najczęstszym i, jak dotąd ulubionym studium i tematem Zbigniewa Pronaszki.

— ZACHWYCAM SIĘ MALARSTWEM GRECKIM, PRYMITYWAMI WŁOSKIMI I SZKOŁĄ WENECKĄ — mówi prof. Pronaszko w odpowiedzi na moją prośbę o wywiad dla „Głosu Ludu" i pokazuje mi szereg pięknych, rządkich w Polsce ilustracyj, których bez wzruszenia nie mógłby oglądać chyba nawet zupełny laik.

— A pana ostatnie zainteresowania?

— PASJONUJE MNIE MALARSTWO DZIECI.

Teraz oglądam szereg „kompozycyj" dzieci, naiwnych i wdzięcznych rysunków przeważnie kolorową kredką. Są wśród nich bazgroty, są też dowody niezwykłej wrażliwości oka. Prof. Pronaszko tłumaczy mi z zapałem sens i wartość plastyczną poszczególnych obrazków. Kiedy staram się rozmowę naprowadzić na temat jego własnej sztuki, milknie.

— STARAM SIĘ MALOWAĆ ZGODNIE Z TYM, JAK SOBIE WYOBRAŻAM MALARSTWO — ale to jest bardzo trudne — mówi po chwili. — NIE UPRAWIAM ANI IMPRESJONIZMU, ANI POSTIMPRESJONIZMU, BO NIE LUBIĘ WRACAĆ DO ZUPY PO OBIEDZIE, A MIELIŚMY NA TEN OBIAD JUŻ TYLE DAŃ: FOWIZM, KUBIZM, EKSPRESJONIZM, FORMIZM, FUTURYZM, SURREALIZM ETC... TYM, CO MI DOKUCZAJĄ, ŻE MALUJĘ CIĄGLE GITARZYSTÓW I GITARY, OBIECUJĘ W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZMIENIĆ GITARĘ NA MANDOLINĘ — kończy żartobliwie, widząc, że obserwuje przygotowane do malowania rekwizyty i zerkam niedyskretnie w stronę rozpoczętego i odwróconego na sztaludze płótna.

Dziękuję za ten króciutki wywiad i za podarowany dla czytelników „Głosu Ludu" rysunek — auto - portret artysty.

H. WIEL.

H. E. MICHALSKI

Ambicje debiutantów prozatorów

Głównym terenem eksploatacyjnym pokolenia młodych pisarzy jest tematyka okupacyjna. Jest to zupełnie zrozumiałe. Przecież w tych trudnych i tragicznych latach wzrastali i krystalizowali się. Groza przeżyć i zdarzenia, o które się ocierali, legła „wielkim cieniem" na ich wyobraźni. Twórczość którą rozpoczynają, mówi właśnie o tym.

Ale twórczość ta ma na celu nie tylko utrwalenie pewnych zjawisk zaobserwowanej i przeżytej rzeczywistości. Młodzi autorzy nie zadawalają się samym tylko przedstawieniem przeżyć okupacyjnych, pragną również dokonać w pewnym zakresie oceny tego, co posłużyło im jako materiał pisarski, pragną równocześnie zgłębić i wyjaśnić przeobrażenia dokonujące się w ludziach, którzy przeszli przez tryby okupacji.

Przyjrzyjmy się kilku ostatnim debiutom.

ROMAN BRATNY

Najmniej może z tych ambicji uwidaczniła się w tomie nowel Romana Bratnego „Ślad" *). Autor ten wyszedł z działającej w czasie okupacji grupy literackiej „Dźwigary" i po wyzwoleniu zwrócił na siebie uwagę ogłaszanymi w czasopismach wierszami, będącymi świadectwem oryginalnej, ale niesharmonizowanej jeszcze wyobraźni. Te same cechy znajdujemy w jego nowelach.

Wysiłek Bratnego zmierza w kierunku znalezienia niezwykłej ekspresji formalnej nawet kosztem zaniedbania kompozycji oraz niedociągnięć rysunku i pogłębienia psychologicznego postaci. Na tle realistycznych dążności, przejawiających się we współczesnej naszej prozie, Bratny jest ze swoim ekspresjonizmem zjawiskiem odosobnionym. Trudno rozstrzygnąć, czy ekspresjonizm, głośny w latach po pierwszej wojnie światowej, może jeszcze stać się w literaturze kierunkiem zapładniającym. Przykład Bratnego nie jest przekonywujący.

Autor ten unika opisu środowiska, nawet niekiedy dokładniejszego opisu działających postaci, kierując swoją uwagę przede wszystkim na wydobycie dramatycznych napięć sytuacyjnych, istniejących bądź w sferze zewnętrznej, bądź w sferza wewnętrznej bohaterów. Bratny poprzestaje na samym szkicu takiej sytuacji. Ekspresja słowa, która zdradza w nim raczej poetę, niż prozaika, ma na celu wytworzenie atmosfery napięcia i dramatyczności.

To, co u Bratnego zasługuje na podkreślenie, to wysiłek odejścia od czysto protokularnego przedstawienia rzeczywistości, wysiłek ujęcia jej w ramach koncepcji literackiej — nie zawsze wprawdzie uwieńczony powodzeniem. Nie udaje się to, gdyż brak zajęcia stanowiska wobec opisywanej rzeczywistości.

JERZY PYTLAKOWSKI

Ambicja nie poprzestawania na samym przedstawieniu pewnych wycinków rzeczywistości, lecz i sięgnięcia do wytłumaczenia głębszego sensu, uderza w zbiorze opowiadań Jerzego Pytlakowskiego „Wielki cień" **) Ambicja ta niekiedy rozsadza wiązadła sztuki młodego autora, który dał się już poznać reportażem „Powstanie mokotowskie", niemniej jednak ona właśnie stanowi o ciężarze gatunkowym jego książki.

Tematyka opowiadań Pytlakowskiego posiada niemałą rozpiętość i różnorodność: wrzesień 1939 r., ukazany zarówno od strony cywilów, jak i żołnierzy, konspiracja i partyzantka, gestapo, Zielenak po Powstaniu Warszawskim, obozy pracy w Niemczech, bitwa pod Lenino. Równolegle do różnorodności tematyki idzie odmienność techniki pisarskiej: od sprawozdawczego, reporterskiego ujęca (np. „24 godziny śmierci") do szeroko, wielowarstwowo rozplanowanych opowiadań.

Pytlakowski jest chciwym i bystrym obserwatorem, realistą, nie unikającym niekiedy silnych akcentów naturalistycznych. Materiał obserwacyj, chociaż nieraz wymyka się spod rygorów obejmującej go konstrukcji, nigdy jednak nie wypacza ani nie przygłusza swym bezwładem czy też zawartą w nim dynamiką głównego zamysłu autora. Pytlakowski bowiem umie wyszukać wśród zebranych szczegółów te, które stają się niejako osią krystalizacyjną całego materiału.

Jest to talent o sporej już dzisiaj skali możliwości. Mocniej może wypadają opowiadania, w których element dramatyczności bierze górę nad elementem opisowym. Psychologii jego bohaterów można jeszcze zarzucić pewien niedowład; postacie są nazbyt statyczne i nurt przeżyć przepływa raczej tylko przez ich psychikę, niż wypływa z ich wnętrza. Problematyka tych utworów, związana z sensem przeobrażeń, jakie dokonują się w ludziach pod wpływem wydarzeń, jest jednak wyraźna i nie kłóci się z kształtem artystycznym.

KAZIMIERZ Z. SKIERSKI

Spod znaku realizmu wychodzi również Kazimierz Zenon Skierski ze swoimi opowiadaniami „Sztuka umierania" ***). I tutaj wysiłek kształtowania utworów pod kątem uderzającej autora w rzeczywistości problematyki jest wyraźny i uwieńczony udatnym osiągnięciem.

Cztery opowiadania Skierskiego mówią właśnie o turdnej sztuce umierania, którą przyswoić musieli sobie ludzie żyjący pod niemieckim terrorem okupacyjnym występujący do walki z nim. Autor wybiera z rzeczywistości okupacyjnej momenty o szczególnym nasileniu dramatycznym, momenty, wymagające największego hartu duchowego, decydujące o możliwości upodlenia lub zachowania godności. Postaci Skierskiego, nie idealizowane bynajmniej na bohaterów, posiadają ten hart. To odbiera tym opowiadaniom, osnutym na motywach wyjątkowo tragicznych, akcent przygnębiający. Wrażenie zachowanej w strasznej próbie godności ludzkiej jest silniejsze nad tragizm losu, który był nieunikniony, a który przecież nie zdołał złamać jednostki.

Skierski jest wytrawnym pisarzem, umie komponować swoje opowiadania, wydonywać dramatyczność akcji, cieniować psychologię swoich postaci. „Sztuka umierania" jest jedną z najlepszych książek na tematy okupacyjne.

KAZIMIERZ BRANDYS

Kazimierz Brandys znany jest jako autor świetnej opowieści o okupacyjnej Warszawie „Miasto niepokonane". Paradoksalnym trafem warunków wydawniczych, „Miasto niepokonane", drugi jego utwór, zostało wydane pół roku prawie wcześniej, niż pierwsza jego powieść „Drewniany koń" ****). Debiut Brandysa nie dorównuje „Miastu niepokonanemu", nie mniej jednak jest to interesująca, chociaż zawiła, próba ujęcia materiału okupacyjnego nie na surowo, ale przetworzenia go w koncepcję literacką.

Próba ta ma charakter satyryczny, spowodowało to zaatakowanie autora za to, że taki temat, jak okupacja, ujmuje w demaskatorsko satyrycznych ramach. Atak ten, podyktowany uczuciowym stosunkiem do przeżytych lat, nie jest słuszny. Okupacja miała przecież nie tylko bohaterskie poematy, Brandys zresztą wyraźnie zacieśnia zakres swojej analizy do zjawisk, które sam z góry określa jako negatywne, a które nawet przy pewnym wyjaskrawieniu satyrycznym nie są bynajmniej nieprawdopodobne.

Powieść ujęta jest w formie pamiętnika rentiera, który żyje tylko przeszłością i nie umie nawet w obliczu wstrząsających wydarzeń przełamać wpojonej przez środowisko i wychowanie postawy bierności wobec świata. Jest to człowiek, któremu w młodości dano gotowy schemat myślenia o świecie, którego nazywano kukłą poruszającą się jedynie dzięki mechanizmowi wpojonych nawyków.

Ten człowiek, jak i inni, żyje również strachem pod terorrem okupacyjnym i pragnie za wszelką cenę ocalić życie. Wydarzenia jednak każą mu zastanawiać się. Dochodzi nawet do uświadomienia sobie pytania: „więc czego ja właściwie chcę, broniąc się przed śmiercią? Ja, ocalały cudem z tylu piekieł, po to zapewne, by ujrzeć naocznie zagładę świata, z którego wyrosłem?" Dochodzi do wniosku, że „było by bardziej zaszczytne, gdybym potrafił się oddać dążeniom przerastającym moje życie i śmierć."

Nic się jednak w jego życiu nie zmienia. Nie potrafi bowiem dojrzeć w rzeczywistości tego, co jest jej istotą. W dzieciństwie przyzwyczajono go do posłusznego przesiadywania godzinami na drewnianym koniku. I życie jego zostało takim niewolniczym przykuciem do drewnianego konia nawyków. Jedyne zetknięcie z rzeczywistością, zetknięcie narzucone zresztą zzewnątrz, to udział w konspiracyjnym posłedzeniu fikcyjnych działaczy Oko. Przywódca, malwersant i kabotyn, wciągnął go tam, aby w charakterze rzekomego delegata centrali pokrył jego nadużycia. Jedyna rola do odegrania okazała się więc znowu tylko rolą jeźdźca posadzonego na drewnianym koniku.

Analiza Brandysa, zawiła w początku powieści, tłumaczy się przy końcu całkiem wyraźnie jako analiza egzystencji człowieka, który przechodzi przez życie, nie będąc właściwie człowiekiem.

*) Roman Bratny: „Ślad". Nowela. Wyd. E. Kuthana, Warszawa, str. 197.

**) Jerzy Pytlakowski: „Wielki cień" Opowiadanie. Sp. Wyd. „Czytelnik", Warszawa, str. 284.

***) K. Z. Skierski: „Sztuka umierania". Nowele. Nakł. Księg. S. Kamińskiego, Kraków, str. 183.

****) Kazimierz Brandys: „Drewniany koń". Powieść. Sp. Wyd. „Czytelnik", Warszawa, str 231

KTO OTRZYMA nagrodę „Odrodzenia"

W rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN przyznana zostanie również w tym roku nagroda „Odrodzenia", najpoważniejsza z naszych nagród literackich. Wysokość nagrody w obecnym roku wynosi 250.000 złotych. Członkami jury są: MARIA DĄBROWSKA, ANNA KOWALSKA (WROCŁAW), LEON KRUCZKOWSKI, WACŁAW KUBACKI (POZNAŃ), JAN PARANDOWSKI (LUBLIN), STANISŁAW PIGOŃ (KRAKÓW) ORAZ REDAKTOR „ODRODZENIA" KAROL KURYLUK.

Nagroda przyznawana jest za dzieło, napisane prozą po 1939 r. Słaby ruch wydawniczy i brak rewelacyjnych utworów sprawia, że kandydatów do tegorocznej nagrody nie może być wielu. Najpoważniejsze, według nas, pozycje (które mogą być brane pod uwagę) to „WĘZŁY ŻYCIA" i „MEDALIONY" ZOFII NAŁKOWSKIEJ oraz „STARA CEGIELNIA" lub „NOWA MIŁOŚĆ" JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA. Z młodszych autorów, którzy zasługują na zaszczyt wyróżnienia, wchodzą w rachubę KSAWERY PRUSZYŃSKI za „TRZYNAŚCIE OPOWIEŚCI" oraz JERZY ANDRZEJEWSKI za śmiałą powieść „ZARAZ PO WOJNIE".

Na tle coraz żywszego i zasługującego na uwagę napływu do literatury samorodnych talentów chłopskich i robotniczych i w związku z brakiem wybitniejszych pozycji produkcji zawodowych literatów, wydaje się nam, że tegoroczną nagrodę „Odrodzenia" mógłby otrzymać JÓZEF POGAN za „UGORY" lub JULIAN GAŁAJ za „MYSTKOWICE, WIOSKA MAŁA".

— Dzień dobry.
— Dzień dobry.
— Nos w ses — mówi Zaja.
— ?
— Tak?
— Tak.
— Zupa z trupa — mówi dalej.
— Tak, tak.
— Dziewczyna jak malina.
— Tak, tak.
— Zaja już nie dziewczyna.
— Nie?
— Zaja ma mąż.
— Tak?
— Tak.
— Do widzenia.
— Do widzenia.

Zaja posiada zdolności lingwinistyczne, jak wielu Arabów. Ale przytoczona gadatliwość Zai nie jest przykładowa, raczej wyjątkowa, jak jej niebieskie oczy, jeszcze nie przetrawiona przez pustynię jakaś pozostałość wandalska.

Miejscowi Europejczycy nie cenią Arabów. Taki nakaz systemu kolonialnego. A jednak mimo wszystko jest jakaś wartość w tym ludzie. Uważam za wartość ich milczenie, tajemnicze i pustynne, jak martwa groza Uedu. Niekoniecznie ma to oznaczać zapowiedź śmierci. Może to sen długotrwały.

Wreszcie ich duma, wynikająca z naturalnego poczucia godności tego krzywdzonego przez pustynię i najeźdźców ludu. Jakiś niebanalny arystokratyzm tych proletariuszy, też raczej dzieło pustyni, nie dziejów, chociaż i historycznie można by go uzasadniać. Potomkowie patrycjatu kartagińskiego, który już przed wiekami mógł mówić o sobie: wiemy co to jest świat, — wiemy, co to jest najwyższe bogactwo. Potomkowie nobilów rzymskich, jakiekolwiek byłoby pod względem prawa ich łoże.

Do czasów obecnych zachowały się tu pozostałości domów rzymskich. Ich mozaikowe posadzki nie różnią się od dzisiejszych podłóg w mieszkaniach arabskich. I podobnie w postawie niejednego pustynnego pasterza kóz i owiec zachowała się przysłowiowa duma rzymskiego nobila.

Pustynia i bieg losów rzucały na mogiły jednych władców — grobowce następnych. Wodzów i naczelników wandalskich, następców Rzymian, zastąpili wielkorządcy i urzędnicy bizantyjscy. Potem przybyli przedstawiciele kalifa z mnóstwem właściwych Arabów, którzy zmieszani z zastanym roztworem, dopuścili znowu do niego pewien dopływ żydowski i turecki.

„Coś" w tym jest. I czegoś temu brakuje. Poważne poczucie tubylczej odrębności wskazuje, że autochtoni nie zrezygnowali z życia. Czerwony fez lub biały zawój noszone są znamiennie, nawet gdy tubylcy przyjęli strój europejski lub mundur urzędnika. Wyrazy dumy i wiary w przyszłość.

Ale czegoś temu poważnie braknie. I nie wiadomo, na czym polega ten brak.

Taki lud, jak drzewo, które nie kwitnie. Lud zmartwiałego języka. Bo właśnie jego język nie zakwita. Ten język, kwitnący przed wiekami, gdy lud był potęgą. Kwiaty były ciekawe. Dziś nie kwitnie. Martwieje? Przemienia się w Ued?

Lud, który nie ma żywej poezji. Nie ma? Zdaje się, że nie ma. Może jest, tylko nikt o niej nie wie. Może tajemniczo ukryta, jak domki - budki pod płotami bugenwilu.

W każdym razie trudno o niej wiedzieć. Rzecz niezrozumiała dla każdego, kto myśli sprawdzianami Europy. W Europie nie ma narodu bez żywej poezji. Nawet wymierające, wybijane narody, jak Serbo - Łużyczanie, do ostatniej chwili życia kwitną poezją jak mogą. Poezja jest potrzebą codzienną, jeżeli nie całej grupy, to licznych jednostek. Europejczyk może rzadko czyta poezje, ale ma ją we krwi, nie umie myśleć bez kategorii poetyckich.

A u Arabów inaczej:

Próby poszukiwania poezji arabskiej kończyły się groteskowo. „Jest tu jeden poeta arabski" — wskazano mi Młody Arab, kandydat na nauczyciela szkół średnich, istotnie okazał się poetą. Z chęcią przyniósł mi tomik wierszy pisanych po francusku. Gdy mu powiedziałem, że pragnę poznać poezję arabską, nie okazał zdziwienia. Okazał obojętność i uczynność. Przyrzekł odnaleźć w bibliotece przekłady francuskie. Ale nieskładnie mu się o tym mówiło. Chciałem nawiązać: Almotenabi, Szanfary, „Łąki". Nie okazywał zdziwienia. Okazał obojętność, zresztą nie wiedział.

Sądziłem: kandydat na renegata, pisze wiersze po francusku, wyrzeka się arabszczyzny. Może te zagadnienia sprawiają mu przykrość. Chociaż tu właściwie nie spotyka się renegatów.

Młody poeta spełnił przyrzeczenie: następnego dnia przyniósł mi francuskie przekłady z poezji... perskiej.

I tak zostało. Wielokrotnie pytałem Arabów i miejscowych Francuzów: jak jest z poezją arabską? Każdy był po trochu zdziwiony, jakbym pytał o królewnę algierską. Jest, zapewne jest, trzeba szukać w bibliotekach. A w bibliotekach podają poezję perską, turecką, japońską, chińską.

„Zepewne jest" — twierdzą rozmówcy. Oto księga antologia literatury marokańskiej, arabskiej i berberyjskiej. Znów zawód: poezję reprezentują tylko pieśni ludowe. Więc jak jest z poezją arabską? Zdaje się, że jej nie ma. Ale być może żyje w ukryciu, zamaskowana pieśnią ludową. Jeżeli żyje, jest trudno uchwytna.

To wydaje się pewne, że najszczytniejszą poezją marzeń tego ludu jest handel.

O czym duma w milczeniu pięćdziesięciu pustynnych Arabów w zadymionej kawiarence? Sądząc z ich ekstaz handlowych, można podejrzewać, że marzą o czarodziejskich aktach kupna - sprzedaży. Może sprzedają piasek z pustynnych dłuń na wagę złota? Może wodę z umarłych Uedów zamieniają na banknoty.

Każdy Arab jest kupcem, jeżeli nie w rzeczywistości, to w głębi swych zainteresowań, u korzeni najistotniejszych podniet swej fantazji. Handel — to wzniosłość, niemal rodzaj posłannictwa, zajęcie uszlachetniające, w każdym razie naczelne. Być kupcem — znaczy być pełnym człowiekiem. Kupiec — to tak, jak gdzie indziej nobil, patrycjusz, szlachcic.

Groteskowe formy tego arystokratyzmu można zauważyć w każdym zaułku arabskiego miasteczka. Wszędzie można spotkać takiego „szlachcica na zagrodzie", który za żadną cenę nie pozwala się zdeklasować i musi do końca życia utrzymać się na zaszczytnym stanowisku kupca. Nie może stracić „herbu".

Mój dziadek jest kupcem — na pewno powie każda Zaja arabska. A ów dziadek, stary niedołęga, codziennie wychodzi na swoje stanowisko kupieckie w zaułku, w rynsztoku, pod bramą. I tam pozostaje od rana do nocy ze swoim towarem.

Proszę spojrzeć na ten towar: Stary garnek lub zardzewiała puszka, takich wiele leży na każdym śmietniku; łachman, który służył jako ścierka kilku pokoleniom, nadłamana łyżka, kilka guzików różnego kształtu i wielkości oraz inne podobne drobiazgi nie z tego i nie dla tego świata.

Oczywiście ten „kupiec", zajmujący stanowisko na brzeżku chodnika w kazbie arabskiej, czyni to nie tylko z przesądów, ale także z własnej namiętności i zamiłowania.

Siedząc od rana do nocy zapewne nie czeka na realnego nabywcę. Marzy o wzniosłych czynach handlowych, których poskąpiły mu losy. Ale nie pozwala się zdeklasować. Ciągle poddaje się złudzeniom. Marzy sen z tysiąca i jednej nocy: że nazajutrz zjawi się w jego „sklepie" nabywca i kupi stary guzik.

Jeżeli istotnie zdarzy się kupcowi szczęśliwy dzień i przeprowadzona została podobna transakcja, powstaje wielkie święto, rzecz mitów rodzinnych, godnych kroniki domowej. Sprzedał guzik, a więc ciągle jest rzeczywistym kupcem, nie stracił tytułu.

Może w tym streszcza się najważniejsza kwestia arabska: namiętność doprowadzona do jedyności, graniczące ze zwyrodnieniem.

Lecz nie wiadomo, czy z niej wynika półśmiertelne prawie uśpienie ludu, ciągnące się poprzez stulecia, czy — przeciwnie — ona jeszcze utrzymuje przy życiu lud zabijany przez pustynię.

STANISŁAW CZERNIK

DZIEŃ WARSZAWY

POGODA

Prognoza na dn. 20 lipca br. Na ogół dość pogodnie z możliwością przelotnych opadów i z tendencją do lokalnych burz w górach i na Wybrzeżu. Temperatura w ciągu dnia od 18 st. do 28 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

ZE STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW

Zarząd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników zawiadamia, że w dniu 22 lipca br. o godz. 16 w nowootwartym gmachu Centralnego Zarządu Przemysłu Materiałów Budowlanych, Al. Niepodległości 188, odbędzie się Zebranie Informacyjne Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych i Mineralnego.

ROZBIÓRKA DWORCA POCZTOWEGO

Od miesiąca rozpoczęto rozbiórkę zburzonego Dworca Pocztowego przy ul. Towarowej.

Ruiny poprzecznego skrzydła zabudowań zostały już rozebrane i w chwili obecnej około 50 robotników pracuje tu przy uprzątaniu gruzu, który wywożony jest na zsypisko w Szczęśliwicach.

Za parę tygodni, gdy odcinek ten będzie całkowicie uporządkowany, przystąpi się z kolei do rozbiórki ruin głównego budynku.

BEZPŁATNE ROZRYWKI W LIDZE MORSKIEJ

Zarząd Okręgu Warszawskiego i Stołecznego Ligi Morskiej zawiadamia, że 22 lipca w ramach obchodu „Święta Odrodzenia Polski", — przystań okręgowa L. M. w Warszawie, ul. Czermakowska 128-a, dojazd trolleybusem „B"—będzie dostępna dla wszystkich bezpłatnie.

SPRZEDAŻ MIĘSA I CIASTEK W DN. 21 I 22 BM.

W dniach 21 i 22 lipca, w związku ze Świętem Odrodzenia Polski, dozwolona będzie na terenie m. st. Warszawy sprzedaż wyrobów mięsnych i cukierniczych.

Ministerstwo Aprowizacji wyraziło w drodze wyjątku zgodę na uchylenie w tych dniach obowiązujących przepisów o dniach bezmięsnych i bezciastkowych.

DZIKI POSTÓJ

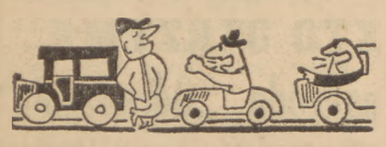

Szoferzy warszawskich taksówek skarżą się, że niektóre miejsca wyznaczone na postoje leżą w martwych punktach. Bardziej zaradni postanowili więc „wyjść naprzeciw pasażerom". Od pewnego czasu, na odcinku Alei Sikorskiego, pomiędzy Marszałkowską a Kruczą — taksówkarze oraz niedobitki łebkarzy, urządzili sobie „dziki postój". Punkt jest rzeczywiście bardzo korzystny, ale... tylko dla stacjonowanych szoferów. Długi szmur aut tarasuje bowiem ruch na jezdni oraz utrudnia pasażerom wysiadanie z tramwajów.

(g)

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2) o godz. 18 „Hamlet"

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) „Zaczarowane Koło" J. Rydla.

„MAŁY" (Marszałkowska 81); godz. 18 „Wiele hałasu o nic" wg Szekspira.

„POWSZECHNY" (Zamojskiego 20) godz. 18 „Trasa"

TEATR MUZYCZNY D. W. P. (Królewska 13) — „Siedem śmiechów głównych" (z udziałem teatru „Siedem Kotów" z Krakowa).

JASKÓŁKA (Marszałkowska 69) o godz. 18 „Sprawa Moniki"

„STUDIO" (Karowa 31) o godz. 19.15 komiczna farsa Mayo „To moje dziecko".

CYRK „ARENA" ul. Jagiellońska róg Brukowej i Szerokiej. Wielki atrakcyjny program, codziennie przedstawienie o godz. 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej i 20-tej.

Kina

PALLADIUM (Złota 7-9); „Bohaterki Pacyfiku", pocz. 13.00, 15.30, 18.00 i 20.30.

ATLANTIC (Chmielna 33); początek 14, 16 i 20. „Pięciu zuchów".

POLONIA (Marszałkowska 56) „Serenada w dolinie słońca", pocz. 14, 16, i 20.

STYLOWY (Marszałkowska 112); pocz. o godz. 13, 15 i 21; „Wesoły pensjonat".

SYRENA (Praga, Inżynierska 2); od godz. 14 „Piotr I".

TĘCZA (Żoliborz, Sużina 4); „Biały kieł".

W niedzielę dnia 20 lipca 1947 r. staraniem wydziału kultury i sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy odbędą się następujące bezpłatne koncerty popularne:

Park Paderewskiego — Orkiestra gazowni miejskiej pod dyr. Wencla Adolfa od godz. 12-tej do 14-tej.

Park Żeromskiego — Orkiestra gazowni miejskiej pod dyr. Wencla Adolfa od godz. 14.30 do 16.30.

Park Sowińskiego — Orkiestra gazowni miejskiej pod dyr. Wencla Adolfa od godz. 17-tej do 19-tej.

Park Ujazdowski — Orkiestra wodociągów i kanalizacji Z. M. pod dyr. ob. Dutkiewicza Stanisława od godz. 15-tej do 17-tej

Park Dreszera — Orkiestra wodociągów i kanalizacji Z. M. pod dyr. ob. Dutkiewicza Stanisława od godz. 17.30 do 19.30.

Wróciliśmy z wczasów

„Choć jeszcze nie wszystko jest jak należy wesoło było, dobrze było i już"

Małżeństwo JANKOWSCY, robotnicy z „Rygawaru" wrócili niedawno z domu wypoczynkowego w Osuchowie, koło Żyrardowa. Na pierwsze pytanie: „Jak że tam było?", ob. Jankowska uśmiecha się — widocznie do swoich wspomnień urlopowych.

— Trudno wszystko opowiedzieć. Dobrze było i już. Karmili nas świetnie. Mnie np. przybyło przez te dwa tygodnie trzy kg a mężowi aż cztery czy pięć.

— Robiliśmy wycieczki — wtrąca ob. Jankowski. — Okolica tam śliczna, lasy... Jednym słowem wypoczęliśmy co się zowie.

— Będzie teraz co wspominać przez cały rok.

— Wspominać jak wspominać — rzeczowo przerywa ob. Jankowski — ale że sił nabraliśmy, to nabraliśmy.

— Dawniej nigdzie nie wyjeżdżaliście?

— A gdzie i za co? My przecież jesteśmy robotnikami. Były to kiedy jakieś pensjonaty dla robotników? Teraz pierwszy raz wyjechaliśmy.

— Z naszej fabryki w tym roku już 70 osób było w domach wypoczynkowych.

Jedziemy na Okopową do garbarni Temler pod Zarządem Państwowym. Robotnica BRONISŁAWA TATARKA była w Juracie. Ale nie jest zadowolona.

— Z aprowizacją było ciężko. Stale musiałam dokupować jedzenie. Na przyszły rok, mam nadzieję będzie lepiej, a może już poprawiło się. Bo, nie wiem, czy dobrze zrobiliśmy czy nie, ale zawiadomiliśmy związek, że tam są złe warunki. No bo co? Mieliśmy cicho siedzieć? Dla nas przecież ten dom jest zorganizowany, to chyba mamy prawo mówić czy tam jest dobrze, czy źle.

W Polskich Zakładach Optycznych, zasypują nas informacjami, chociaż tutaj stosunkowo mało pracowników i robotników skorzystało z akcji wczasów.

Pierwszy zaczyna opowiadać hydraulik MARCIN OLENICZEK. Był w Zakopanem.

— Kiedy to się człowiekowi śniło, że będzie mógł jechać sobie latem do Zakopanego? Mnie się tam bardzo podobało. Nie jestem już taki młody, może i wymagania mam mniejsze, ale w każdym razie mnie wszystkiego wystarczało. Wygodnie było bardzo. Mieszkaliśmy po dwóch w pokoju. Czy na wadze mi przybyło nie wiem, bom się nie ważył, ale tak w sobie, silniejszy się czuję.

Innego zdania o tym samym domu jest ob. Wróblewski, ślusarz z PZO.

— W Zakopanem człowiek chciałby zobaczyć coś niecoś. Pójść na wycieczkę A wtedy i apetyt jest większy. Mnie tam tego jedzenia nie wystarczało. No, krótko mówiąc, jak nie dokupiłem, to chodziłem głodny. I jeszcze jedna sprawa. Koce były bardzo cieniutkie. Zimno było. Może jeszcze na razie nie ma na lepszą pościel, ale ja mówię wszystko tak jak zauważyłem. No zresztą te koce jak koce. Nie ma na to jeszcze pieniędzy ale gorsza rzecz, że pod koniec pluskwy się pojawiły. Nie wiem, czy mnie tak specjalnie lubią czy co, ale gryzły. Wy jesteście z prasy, to już tak wszystko mówię. Bo czyż nie mam racji? Jak już doczekaliśmy się tego, że robotnik może sobie jechać na letnisko, to przecież trzeba urządzić tak, żeby wszystko było jak się należy.

A ob. Wiśniewski, urzędnik również z PZO, opalony jak mulat był w domu wypoczynkowym w Zalesiu Górnym. Jest zadowolony. Woda była, kajaki były. Można się było opalać, urządzać wycieczki. Warunki żywnościowe również dobre.

— Zresztą poco mam dużo opowiadać? Popatrzcie na mnie, a sami się przekonacie.

ZK

Akademia — koncerty — zabawy

w przededzień i w dniu Święta Odrodzenia

Dzielnicowy Komitet Obchodu Święta Odrodzenia Polski — Warszawa Śródmieście urządza dnia 21 lipca br. o godz. 18.30 w sali „Roma", uroczystą akademię i koncert z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich i orkiestry Filharmonii Warszawskiej. Wstęp bezpłatny dla wszystkich i bez specjalnych zaproszeń.

Dnia 22 bm. w godzinach od 16 do 18.30 odbędą się koncerty muzyki tanecznej z udziałem artystów w następujących punktach miasta:

Al Jerozolimskie naprzeciwko „Polonii",

przy zbiegu Marszałkowskiej i Wspólnej,

przy zbiegu Al. 3 Maja i Nowego Światu,

oraz na placu Trzech Krzyży

Wystąpią artyści: Hanka Brzezińska, Mieczysław Fogg i inni.

O godz. 16 w Ogrodzie Saskim odbędzie się wielka zabawa ludowa z udziałem orkiestry reprezentacyjnej Wojska Polskiego oraz zespołu tańca i śpiewu, I Dywizji WP.

W ramach programu rozrywkowego w Ogrodzie Saskim odbędą się imprezy sportowe organizacyj młodzieżowych ZWM i OM TUR, imprezy rozrywkowe i loteria fantowa, z której całkowity dochód przeznaczono na półkolonie dla najbiedniejszych dzieci. Na zakończenie programu pokaz filmowy w ogrodzie.

O nagrodę w Konkursie Szekspirowskim

zabiegają najlepsze zespoły teatralne

Na skutek orzeczenia Jury Konkursu Szekspirowskiego (w składzie red. Stanisław Balicki, Tadeusz Peiper, prof. Mieczysław Rulikowski, Michał Rusinek, prof. Juliusz Starzyński, Teofil Trzeciński) zaproszone zostały do finału Konkursu w Warszawie cztery teatry wyróżnione jako kandydujące do nagrody zespołowej. Teatry te dadzą widowiska w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

W finale Konkursu uczestniczyć będą:

W dniach od 17 do 20 bm. — Państwowy Teatr Polski w Warszawie, który wystawia „Hamleta" w reżyserii A. Szyfmana.

W dniach 22, 23 i 24 bm. — Państwowy Teatr Wojska Polskiego z Łodzi, który wystawia „Burzę" w reżyserii L. Schillera.

W dniach 26, 27 i 28 bm. — Państwowy Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego z Katowic, który wystawia „Sen nocy letniej", w reżyserii B. Dąbrowskiego.

I w dniach 30 i 31 bm. — Teatr „Wybrzeże" z Gdyni, który wystawia „Jak wam się podoba", w reżyserii Iwo Galla.

Zamknięcie Konkursu i ogłoszenie wyniku w skali ogólnopolskiej nastąpi w dniu 31 br. podczas ostatniego spektaklu Teatru „Wybrzeże" z Gdyni.

Na nagrody konkursowe przeznaczył Departament Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki sumę 1 miliona złotych.

Na rumowiskach Dworca Głównego

padnie wkrótce ostatnia barykada

Od paru dni, po prawej stronie rumowiska Dworca Głównego — zapanowała cisza. Ustał przeraźliwy warkot pneumatycznych młotów, którymi ekipa robotników rozbijała betonowe przykrycie wykopu. Na tym odcinku zakończony został pierwszy etap przy oczyszczaniu terenu. Trzeba jeszcze zdemontować zniszczoną konstrukcję pod płytą, przeznaczoną do budowy śródmiejskiej stacji kolejowej.

Ponieważ miejsce, gdzie ma być wzniesiona stacja nie jest jeszcze definitywnie wyznaczone, chwilowo nastąpiła tu przerwa w pracy. Zależnie bowiem od decyzji rozebrana konstrukcja pozostanie na miejscu, lub też będzie zmagazynowana gdzie indziej.

Praca przy uprzątaniu szczątków Dworca Głównego koncentruje się obecnie na rumowisku zwalonej konstrukcji. Na zachodnim jego zboczu 80 robotników dociera właśnie do najwyższego szczytu.

— Zdobywamy ostatnią „barykadę"— śmieją się.

Jeszcze parę metrów i na „zdobytej barykadzie" nadźwięczą łopaty. W pracy ludzkich rąk pomagają stalowe ramiona potężnych 5 dźwigów, które przenoszą ponad wykopem potężne ładunki żelastwa. Wędruje ono na towarowe wagony, które cenny surowiec przewożą do hut śląskich. Gruz natomiast, w małych wagonetkach, wywożony jest na zsypisko w Szczęśliwicach.

Druga grupa robotników, w liczbie około 40, kończy już krecią pracę przy przekopie rumowiska od ulicy Chmielnej. Za 2 — 3 tygodnie przy wschodniej ścianie wykopu przebity zostanie szeroki pas, umożliwiający uprzątanie gruzów i od tej strony. (g)

A gdyby rodzice wiedzieli...

ile kłopotu sprawiają organizatorom kolonii letnich

Według planu akcji letniej, w roku bieżącym 19 tys. dzieci warszawskich skorzysta z kolonii, 22 tys. z obozów oraz 26 tys. z półkolonii.

Dotychczas, to znaczy od maja do połowy lipca przez kolonie i obozy przewinęło się przeszło 11 tys. dzieci i młodzieży. Pozostałych 30 tys. czeka na swoją kolejkę.

Nie wszystkie strony Polski

W Wydziale Wczasów przy ul. Bagatela 10 rojno i gwarno. Tu przychodzą rodzice dowiedzieć się kiedy nastąpi odjazd, tu przychodzą delegaci organizacji społecznych i szkół. Transporty odchodzą niemal codziennie, we wszystkie strony Polski. Mamy kolonie w woj. olsztyńskim, gdańskim, dolnośląskim, w Zakopanem, Kościelisku, Rabce, mamy ich większą ilość w letniskowych podwarszawskich miejscowościach.

Liczba organizatorów (organizacji biorących udział w akcji letniej) jest wcale pokaźna — 31. Przy czym zaznaczyć należy, że nie jest to cyfra ostateczna. Organizatorów stale przybywa. Mamy więc tu RTPD i SOLK, Zarząd Miejski m. st. Warszawy, Związki Zawodowe, KC PPR, CKW PPS, SOKS, ZHP itd. itd.

Widzimy więc, że akcja letnia rozwija się coraz bardziej i mobilizuje coraz szersze kręgi społeczeństwa.

To nie jest łatwe

Praca organizacyjna jest trudna i odpowiedzialna. To nie zabawka wysłać na letnisko taką ilość dzieci, zapewnić im wyżywienie, opiekę no i naturalnie transport. Należało by spodziewać się, że społeczeństwo i to „dzieciate" i to bezdzietne okaże organizatorom kolonii jak najdalej idącą pomoc. Niestety często spotykamy się ze zjawiskiem wręcz odwrotnym i to właśnie ze strony tych, którzy powinni być najbardziej zainteresowani, żeby wszystko było w porządku, żeby nie siać niepotrzebnego zamętu — krótko mówiąc ze strony rodziców.

Przykładów nie trzeba daleko szukać. Weźmy chociażby odprowadzanie dzieci na stację. Wszystkie mamusie, ciocie i tatusie odprowadzają swoje pociechy gromadnie do wagonu. Jest to objaw zrozumiały i zdrowy. Mniej zrozumiałe natomiast staje się zachowanie niektórych rodziców na peronie. Każdy chce gwałtem wcisnąć się do wagonu, mimo że miejsca jest tam dokładnie tyle, ile go potrzeba dla dzieci. Każdy chce własnoręcznie walizki swego Kazia czy Marysi ustawić na półce, mimo, że to robią wychowawczynie jadące razem z dziećmi. Niektórzy rodzice nie chcą zrozumieć, że w wagonie jest za ciasno na czułe pożegnania i że nie czas teraz na udzielanie zbawiennych rad na drogę.

Ze wstydem należy wspomnieć incydent, który miał miejsce na Dworcu Głównym w początku bm. gdy większa grupa dzieci wyjeżdżała do Obornik. Znalazły się wtedy „mamusie", które nie zawahały się przed obrzuceniem wychowawczyń najgorszymi karczemnymi wyzwiskami za to, że te nie pozwoliły im wejść do wagonu.

Wstyd o tym mówić, a jednak to było, a inne choć może mniej jaskrawe wypadki zdarzają się przy większości transportów.

Apelujemy więc do rodziców: Jeżeli zdecydowaliście się wysłać dzieci na kolonie, jeżeli powierzacie je wychowawcom na okres czterech tygodni, to zaufajcie już im i na dworcu i wierzcie, że nie skrzywdzą waszych pociech.

ZK.

Qui pro quo

Komisja Specjalna zorganizowała w Sochaczewie kursy dla kontrolerów społecznych, działających z ramienia Społecznych Kontroli Cen. Jakież było zdziwienie inspektora Komisji Specjalnej kiedy otwierając kurs stwierdził, że przyszli kontrolerzy to wyłącznie właściciele sklepów i budek w Żyrardowie. Aby nie narażać kupców — „kontrolerów" na przykrości kontrolowania własnych sklepów, inspektor polecił im udać się do domu i zająć się spokojnie uczciwym handlem.

Kolonie letnie w Michalinie zorganizowane przez ZZ Pracowników Spółdzielczych

O każdy metr² toczy się walka

a gmach przy ul. Paryskiej świeci pustką

Nie dalej jak wczoraj pisaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia DRN Praga — Południe, że na Pradze jest za mało szkół. Lokale szkolne mieszczą się często w starych domach mieszkalnych, w których, przy warunkach bynajmniej nie sprzyjających nauce i zdrowiu uczy się w jednym pokoju o powierzchni 25 m kw. po 40 uczniów. Właściwe budynki szkolne są przeładowane i nauka odbywa się w nich na trzy zmiany.

Ażeby choć w części polepszyć sytuację szkoły warszawskiej, buduje się kilkanaście baraków (kilka już jest gotowych), które z nowym rokiem szkolnym dadzą pomieszczenie najbardziej upośledzonym szkołom. O każdą izbę w takim baraku i o każdy metr kwadratowy toczy się nieraz walkę, zastanawiając się nad tym czy pracownia fizyczna jest potrzebna, czy lepiej zrobić z niej jeszcze jedną salę wykładową.

Do tablicy po ławkach

A tymczasem przy ul. Paryskiej 25 stoi ładny, nowoczesny budynek. Każdy przechodzień sądzi, że mieści się w nim szkoła. I rzeczywiście jest to odbudowany kosztem 9 milionów złotych gmach szkolny. Szkoła jednak w nim się nie mieści. Jest pusty. Równocześnie tuż obok przy ul. Wąchockiej 6, mieści się w domu mieszkalnym Państwowe Gimnazjum Męskie. Klasy są maleńkie: 5 m na 5 m i tak natłoczone, że wywołany w czasie lekcji uczeń, dochodzi do tablicy po ławkach. Gimnazjum miało się już przenieść do nowego, prawie wykończonego w styczniu, budynku przy ul. Paryskiej, gdy powstały nieoczekiwane przeszkody.

Znowu BOS

Okazało się, że BOS — zleceniodawca robót nie mógł dojść do zgody z firmą prowadzącą roboty.

Do wykończenia budynku pozostało tylko ułożenie 300 m kw. klepki, przybicie listew i drobne roboty wykończeniowe. Pracę jednak przerwano, materiał pozostawiono na pastwę losu i budynek od stycznia stoi bezużytecznie.

Dziwne naprawdę wydaje się, że BOS nie mógł w ciągu 7 miesięcy załatwić sporu z firmą i dopuścił do tego, że obecnie, gdy półtora miesiąca dzieli nas od nowego roku szkolnego, budynek przy ul. Paryskiej stoi pusty, a młodzież w gimnazjum przy ul. Wąchockiej, będzie musiała w dalszym ciągu łazić do tablicy po głowach swoich kolegów. (kg)

20 milionów rocznie

zaoszczędzi miasto na samochodach

Na etacie wydziałów administracyjnych miasta zarejestrowanych było ogółem 188 pojazdów mechanicznych: 88 ciężarówek, 54 aut osobowych, 33 tzw. specjalnych (Pogotowie, Straż Ogniowa itp.) oraz 13 motocykli.

Przy opracowaniu nowego, oszczędnościowego rozdziału okazało się, że pewna ilość wozów z powodzeniem może obsługiwać nie jeden, ale parę wydziałów. Poza tym niektóre auta stanowiły martwe etaty, gdyż w ogóle nie nadawały się do użytku. Stwierdzono również, że zbyt wiele samochodów przyznanych było do osobistej dyspozycji.

W rezultacie, w nowym rozdzielniku skreślono 42 pozycje i obecnie ilość pojazdów mechanicznych wynosi 146. Największe zmiany zaszły w taborze ciężarówek, zredukowanym do 55 wozów oraz motocyklów, których pozostawiono 8.

W rozdzielniku aut osobowych wprowadzono najwięcej zmian. Auto do własnej dyspozycji mają jedynie: prezydent miasta, wiceprezydenci, przewodniczący i wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej oraz szefowie resortów.

Reorganizacja gospodarki samochodowej, przyniesie Zarządowi Miejskiemu 20 milionów zł oszczędności rocznie.

Poza tym uporządkowano również dotychczasową listę aut, które były fikcyjnie zarejestrowane na Zarząd Miejski.

Słuszna inicjatywa Zarządu Miejskiego doprawdy godna jest pochwały i... naśladownictwa ze strony wielu instytucji, których gospodarka samochodowa wymaga również racjonalnych zmian. (g)

Koniki w potrzasku

Na „miękkich" dorobili się obozu

Funkcjonariusze Ochrony Skarbowej oraz Milicji roztaczają nadal pieczę nad przedstawicielami czarnej giełdy. Waluciarze mimo częstych nalotów urządzanych na ulubione przez nich miejsca pracy, wracają jednak uparcie na te same punkty.

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Sikorskiego oraz w centrum Pragi, w pobliżu bazaru Różyckiego — przechodni nadal zatrzymuje konspiracyjny szept:

— Złoto... złoto, kupuję, sprzedaję... dolary...

Nęcące oferty dwóch dżentelmenów, kręcących się przy zbiegu ulicy Targowej i Brukowej zwróciły parę dni temu uwagę patrolu M.O. Wizyta w komisariacie skończyła się w przykry sposób dla handlarzy miękkich i twardych. Okazało się, że **Niedźwiecki Feliks** oraz **Chłopik Tadeusz** to tak zw. koniki, figurujące już na czarnej liście — czarnej giełdy.

Przy waluciarzach znaleziono pewną ilość dolarów papierowych. Dowody rzeczowe wystarczyły do skierowania sprawy do Komisji Specjalnej. Koniki pojadą do Milęcina. (g)

Kronika wypadków

Spadł z rusztowania. Zatrudniony przy budowie domu Al. Wyzwolenia 39, Szymański Antoni, robotnik, spadł z rusztowania łamiąc żebra. Rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Targnęła się na życie. Bezdomna, Mikulska Janina, lat 18, wyskoczyła z okna trzeciego piętra domu przy Al. Wyzwolenia 34, doznając ogólnego potłuczenia. Wezwane Pogotowie przewiozło ją do szpitala Dz. Jezus.

Zderzenie samochodów. Na rogu Żórawiej i Kruczej na skutek nieostrożności szoferów, jadących z nadmierną szybkością, wpadły na siebie dwa wozy i uległy kompletnemu zniszczeniu Kierowcy Roszak Tadeusz, lat 21 i Majewski Wiesław, lat 25 wyszli z katastrofy bez szwanku.

3 DNI PRZED OTWARCIEM MOSTU KOLEJOWEGO

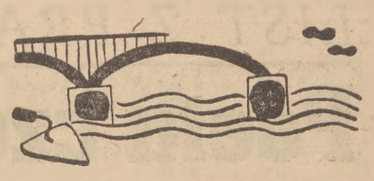

Wciągnięto już wszystkie obojnice na całej długości mostu i umocowano na trzech kratach. Zakończono również układanie pomostu drewnianego. W tej chwili odbywa się przybijanie desek między obojnice.

Prace porządkowe objęły wczoraj plantowanie terenu przy moście i wywożenie zbędnych już części rusztowań pomocniczych.

KRONIKA PARTYJNA

KOŁA PARTYJNE PPR i PPS

przy ośrodkach pracy organizują w dniu dzisiejszym zebrania członków i sympatyków, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: **„Jednolity front klasy robotniczej"**: o godz. 12.30 „PKP Wagonownia Grochów". o godz. 13 „Ministerstwo Zdrowia" (Chocimska 24), o godz. 13.15 „PKP W-wa Główna i towarowa" (Towarowa 1), o godz. 15 „Szpital Karola i Marii" (Wolska).

ZEBRANIE AKTYWU KOLEJOWEGO WARSZAWSKIEGO I PRASKIEGO

W poniedziałek 21 lipca o godz. 15 w lokalu Komitetu Dzielnicowego Praga Centralna (Stalowa 71) odbędzie się zebranie aktywu kolejowego warszawskiego i praskiego.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA: czynna od godz. 8—16. Konto P.K.O. w Warszawie 1-1090. B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749. Bank Gosp. Spół. Oddz. Wolew w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA: zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ dla „GŁOSU LUDU"

W tekście: 1 mm x 1 szp. do 100 mm — zł 90.—, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm zł 110.—, powyżej zł 130.—. Za tekstem: 1 mm x 1 szp. do 100 mm zł 60.—, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm zł 75.—, powyżej zł 90.—. Drobne: osob. posz. rodz. za jedno słowo zł 20.—; handl. za jedno słowo zł 25.—; poszukiwania pracy za 1 słowo zł 10.—; zguby — za 1 słowo zł 20.—. Nekrologi: 1 mm x 1 szp. do 50 mm zł 60.—, 1 mm x 1 szp. od 51—100 mm zł 75.—, 1 mm x 1 szp. od 101—150 mm zł 90.— powyżej zł 120.—. W numerach świątecznych i niedzielnych dopłata 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń nie odpowiadamy. Adres Redakcji Administracji Warszawa, ul. Smolna 12.

B-34691

W tył zwrot od grobu... 2)

Rodzą się „Uzdrowiska Polskie"

„W Polsce nie sporządzono dotychczas planu uzdrowiskowo - turystycznego. Nie tknięto istoty tej sprawy, nie ma teoretycznego ustalenia porządku i metod pracy. Zagadnienie uzdrowisk i kurortów polskich, których — bądźmy zadowoleni — namnożyło się w stosunku do przedwojennego stanu, nie znalazło właściwego wyrazu, ani w trzy- ani w więcejletnim planie gospodarczym kraju".

Taką diagnozę postawiliśmy niedawno w artykule „O naszych sprawach nad Bałtykiem". W następnym art. pt. „Biją źródła zdrowia w Polsce" doszliśmy, zdaje się, kresu zjawiska, które jaskrawie wykreśla statystyka.

Jeden, dosłownie jeden procent narodu korzysta z urządzeń lecznictwa zdrojowego. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent społeczeństwa ani sobie zdaje sprawę, czym ostatecznie zagraża ten stan rzeczy przyszłości biologicznego trwania i rozwoju ludzi w Polsce.

Gospodarowanie zdrowiem społecznym, obsługa aparatu zdrojowego, eksploatacja złóż i źródeł naturalnych, organizacja wczasów i siły produkcyjnej — stanowią w nowoczesnym państwie taką oczywistość, że ani ją można ominąć, ani zlekka szyderczym zbyć urzędowaniem.

Nie mamy w tych rzeczach — co prawda — doświadczenia i rutyny czeskiej lub sowieckiej. Czyż jednak nie zaniedbaliśmy okazji poszuwania wzorów i przykrojenia ich do naszej sytuacji?

Organizacja naszego lecznictwa społecznego rozkłada się między wszystkie bodaj ministerstwa, plus Fundusz Wczasów, plus Z.U.S., plus centrale branżowe, plus stowarzyszenia, plus kluby, urzędy, partie, związki i związeczki.

W okresie dwóch miesięcy lata wszyscy wzajem po piętach depczą, niby leczą się i wypoczywają w kilku, niewiadomo skąd i po co „modnych" zdrojowiskach. Wtedy bowiem robią koleje, sanatoria, aprowizacja, lekarze, służba letniskowa, fabryki, urzędy, redakcje, sklepy, szpitale. A zważmy, że przecie tak znikomy procent narodu to czyni. Cóż by się wtedy działo, gdyby — nie regulując tej sprawy w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat — zaczęło się w ten sposób regenerować jeszcze, skromnie liczmy, milion, dwa miliony ludzi?

Wniosek pierwszy. Urlopy trzeba rozłożyć w skali ogólnopaństwowej na dziesięć miesięcy w roku. Kto to władny wykonać i kto powołany? „Fundusz Wczasów", KC ZZ, ministerstwo — ale które?

Rdzeń gospodarki państwowej, to przemysł. Wiadomo, że wydajność, wzrost produkcji zależne są przede wszystkim od ludzi, od robotnika. Zdrowego robotnika. Zdrowie robotnicze potraktujmu raz wreszcie śmiało i bez niedomówień, jako współczynnik kalkulacji handlowej.

Wniosek drugi. Robotnik musi się leczyć gdy już chory, leczyć nowocześnie. Trzeba jednak i to przede wszystkim zapobiegać chorobom zawodowym, pospolitym, niezawinionym. Profilaktyka zdrowotna w uzdrowiskach kalkuluje się oszczędniej, niż zastrzyk i przedśmiertna chirurgia.

Jakiże w tej sprawie działa urząd? Kto przyjął koszty i odpowiedzialność za stan obecny i przyszły?

Chłop polski najnieekonomiczniej ze wszystkich zawodów rujnuje własne siły, a tym samym przynajmniej połowy społeczeństwa. Trzeba odeń odsunąć jak najdalej księży wiatyk. Kto się tego podejmie: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Obrony Narodowej, czy Związek Samopomocy Chłopskiej?

Dalipan, długo byśmy stawiać mogli pytania, na razie bez odpowiedzi. Nie to wszakże naszym zadaniem, nie naszą sprawą również głowić się nad wypracowaniem projektu rozwiązania tych spraw.

Intencją naszą jest natomiast wywołać dyskusję zawodowców, poruszyć tak zwane czynniki właściwe i związki zawodowe, zainteresować ludzi pracy ich bezpośrednio tyczącym problematem.

Tym bardziej na czasie ta sprawa, że Ministerstwo Zdrowia poczyna zajmować się tą sprawą, przygotowując po nieszczęsnej, oby, pamięci Centralę Eksploatacji Przemysłu Uzdrowiskowego, szerzej zakrojoną instytucję pod nazwą „Przedsiębiorstwo Państwowe Uzdrowiska Polskie". Przedsiębiorstwo to objęłoby w niepodzielne władanie i gospodarkę wszystkie na obszarze państwa uzdrowiska i stacje klimatyczne.

„Uzdrowiska Polskie" zdobyły już podpisy na drogę życia od bodaj trzech ministerstw. Życie swe mają oprzeć na zasadach handlowych, podobnych przeróżnym centralom branżowym, życie to nadto ma się ujawnić za pięć, sześć miesięcy.

Czas więc jeszcze, by nowonarodzonemu coś dodać, aby wsparty dobrą radą i pomocą ludzką, nie pobłądził u progu... następnych lat. **R. Izbicki**

WCZASY PRACOWNICZE CENTR. ZW. PRZEMYSŁU HUTNICZEGO

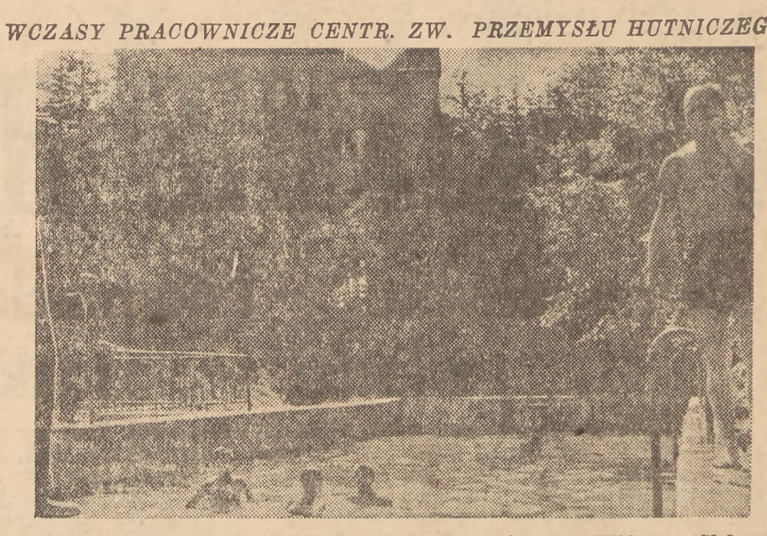

Basen kąpielowy domu wypocz. Huta - Sosnowiec w Wiśle — Głębcach willa Anita.

Pan dyrektor mianuje inspektorów

Co się działo w Centrali Zaopatrzenia Przem. Papierniczego

Do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi od dłuższego czasu wpływały meldunki i doniesienia o nadużyciach w Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego. Po przeprowadzeniu wyczerpujących dochodzeń okazało się, że Dyrektor wspomnianej Centrali — **Ludwik Kozłowski** i naczelnik Wydziału Centrali — **Jan Tylzanowski** dopuścił się milionowych nadużyć.

Dyrektor Ludwik Kozłowski bez ogłoszenia przetargu zawarł z kilkoma przedsiębiorcami prywatnymi umowy o dostawę drewna celulozowego dla państwowych fabryk papieru na warunkach oczywiście niekorzystnych dla Skarbu Państwa, wyznaczając im ryczałt w wysokości 120 — 155 zł od jednego metra sześciennego. Rzeczywiste koszty spedycji były o kilkadziesiąt złotych niższe. Kozłowski „mianował" przy tym przedsiębiorców inspektorami okręgowymi Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego

Od czerwca do końca października 1946 r. oskarżony jak w prywatnym interesie „wziął sobie" od głównego inspektora Centrali 250.000 zł. Naczelnika Tylzanowskiego namówił osobliwy dyrektor do dostarczenia mu na remont prywatnego domu w Warszawie 40 m materiału budulcowego. Za ten materiał zapłacił tylko 40.000 zł, poleciwszy swym kontrahentom uregulowanie reszty należności. Kozłowski, skłonny widocznie do częstego zawierania umów i nadawania różnych tytułów, naznaczył Karola Steinhagena, b. właściciela fabryki papieru „inspektorem głównym Centr. Zaop. Przem. Pap.". Hojny dyrektor płacił swemu inspektorowi niespotykanie wysokie wynagrodzenie — 2.60 zł za każdy metr dostarczonego drewna.

Nie kontrolując działalności okręgowych inspektorów i nie sprawdzając podawanych przez nich danych, oskarżony doprowadził do absolutnego bałaganu w dostawie drewna celulozowego do fabryk. Latem 1946 r. np. dostawy wzrosły tak raptownie, że fabryki, nie mogąc uporać się z rozładunkiem, zmuszone były płacić milionowe sumy P. K. P. tytułem osiowego.

Najbliższy „pomocnik" b. dyrektora — Jan Tylzanowski pobrał od wszystkich tzw. inspektorów okręgowych dla siebie, Ludwika Kozłowskiego, Karola Steinhagena i innych jeszcze nieustalonych osób PONAD DWA MILIONY ZŁ, licząc po 5 zł od każdego metra wyeksperdiowanego drewna.

Ludwik Kozłowski i Jan Tylzanowski zostali skazani na dwa lata obozu pracy. Niech to będzie przestrogą dla wszystkich amatorów „łatwych i szybkich zarobków". (ts)

Kowal zawinił...

60 lokatorów bez dachu nad głową

Kamienica przy ul. Kilińskiego 16 w Łodzi niewątpliwie została zbudowana pod nieszczęśliwą gwiazdą. Już przed wojną miano ją rozebrać, gdyż nie odpowiadała wymogom bezpieczeństwa, a obecnie zamieszkiwało ją 60 lokatorów, którzy zadowoleni, iż mają dach nad głową — nie zwracali na nic uwagi. Zresztą płacili tak niskie komorne (od 11 do 15 zł), że bali się jakichkolwiek inowacji. Kamienica była właściwie na wspólnym utrzymaniu **fabrykanta Handelsmana, który płacił 2100 zł i kowala, który, posiadając kuźnię, płacił 1.500 zł.**

Administrator domu nieraz apelował do odpowiednich urzędów, przedstawiając konieczność zabezpieczenia domu i zrobienia gruntownych porządków. Powoływał się chociażby na fakt, że w piwnicach od 7 lat gromadzi się stęchła woda, zatruwając kompletnie powietrze. Zarząd Miejski był niewzruszony.

Do rozwiązania sytuacji niechcący przyczynił się kowal. Chcąc powiększyć swą przestrzeń życiową, wybił ścianę do składu. Osłabione fundamenty nie wytrzymały i we wtorek rano ściana nad kuźnią runęła.

Dzięki ofiarnej i skutecznej akcji ratunkowej, prowadzonej przez milicję obywatelską ofiar w ludziach nie było. Jednakże trzeba było ewakuować wszystkich lokatorów do schroniska. 60 rodzin pozostało bez dachu.

Kowal, bezpośredni sprawca katastrofy, który przyspieszył naturalny bieg rzeczy, został aresztowany. Kolej na tych, którzy długotrwałym niedbalstwem i lekkomyślnością katastrofę tę przygotowali.

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają przetarg nieograniczony na dzierżawę miejsca w 3-ch poczekalniach tramwajowych pod sprzedaż wyłącznie czasopism, gazet, materiałów piśmiennych, wyrobów tytoniowych, słodyczy i napojów chłodzących.

Poczekalnie:

1) przy ul. Zielenieckiej róg Targowej,
2) na pl. Starynkiewicza,
3) w Boernerowie, pętla tramwajowa (miejsce pod budowę).

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem:
„Przetarg na dzierżawę miejsca w poczekalni"
należy składać w sekretariacie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 2.VIII.47 r. do godz. 8-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 8-ej.

Wzór umowy dzierżawnej jest do przejrzenia w Wydziale Gospodarczym, ul. Młynarska 2, II piętro, gdzie również można otrzymać podkładki przetargowe.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Oferenci winni wpłacić wadium w wysokości 2.000 zł w gotówce lub w innych walorach uznanych przez Wydział Finansowy M.Z.K. za wystarczające.

Do wewnątrz koperty z ofertą należy dołączyć kwit na wpłacenie wadium przetargowego.

Nieutrzymujący się na przetargu otrzyma zwrot złożonego wadium przetargowego w ciągu 4-ch dni od daty przetargu.

Oferta obowiązuje oferenta od chwili jej złożenia i cofnięcia jej w czasie przetargu, względnie po jego zakończeniu, lub niestawienie się do podpisania umowy w terminie oznaczonym, powoduje utratę wadium na rzecz Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

1682

PRZETARG

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej ogłasza przetarg na wykonanie robót remontu kotłów i urządzeń natrysków w kąpielisku przy Pl. Starynkiewicza 7 w Warszawie.

Ślepe kosztorysy i informacje można otrzymać w Wydziale Gospodarczym Zarządu Głównego Z.S.Ch. Pl. Starynkiewicza 7, pokój 148.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Wydziale Gospodarczym w godz. urzędowych.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w gotówce lub w papierach wartościowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu na sumę 2% od sumy kosztorysowej przez wadium.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 19 lipca 1947 r. o godz. 12-ej w Wydziale Gospodarczym Zarządu Głównego Z.S.Ch. przy Pl. Starynkiewicza 7.

Roboty winny być wykonane w całości do 1 września 1947 r.

Zarząd Główny Z.S.Ch. zastrzega sobie prawo:

a) wyłączenia z oferty pewnej kategorii robót;
b) unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań;
c) swobodnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu.

1673

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zarząd Odbudowy Kolei Państwowych w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na:

1) Montaż trzech przęseł mostu kolejowego składanego systemu E.S.T.B. przez Odrę Zachodnią na km 3.600 szlaku Gumieńce — Dąb pod Szczecinem.
2) Montaż jednego przęsła mostu kolejowego składanego systemu E.S.T.B. przez Odrę Wschodnią na km 7.900 szlaku Gumieńce — Dąb pod Szczecinem.

Terminy wykonania robót:
do poz. 1) do dn. 15 grudnia 1947 r.
„ „ 2) „ „ „ „ „

Szczegółowe informacje i ślepe kosztorysy oraz potrzebne druki można otrzymać za zwrotem kosztów po 200 zł od przetargu, w Z.O.K.P. w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 8.

Oferty należy składać oddzielnie na każdą robotę do skrzynki ofertowej umieszczonej w Wydziale Technicznym Zarządu Odbudowy w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońska 5 do dnia 24 lipca 1947 r. do godziny 10.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 24 lipca 1947 r. o godz. 10 min. 30.

Oferenci obowiązani są złożyć w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Bydgoszczy na konto Zarządu Odbudowy K.P. Nr 75/212 wadium w wysokości jeden i pół procent od sumy oferty. Kwit na złożone wadium należy dołączyć do oferty. Brak złożonego wadium spowoduje unieważnienie oferty.

Zarząd Odbudowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów oraz jakichkolwiek odszkodowań, jak również prawo wyboru oferenta. 1681

PRZETARG NIEOGRANICZONY
Nr Nr 67 i 72

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia Nr 43 ogłasza przetargi:

a) Nr 67 na ustawienie i uruchomienie tablic rozdzielczych w warsztacie mechanicznym parowozowni na st. Warszawa-Praga,
b) Nr 72 na wykonanie instalacji elektrycznej w domu mieszkalnym na st. Odolany.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji ad a) i b) dnia 24 lipca do godz. 10-ej, gdzie można otrzymać ślepe kosztorysy i uzyskać bliższe informacje. 1685

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zjednoczenie Energentyczne Okręgu Pomorza Zachodniego w Szczecinie, ul. J. Malczewskiego 5/7 ogłasza przetarg niegraniczony na roboty zabezpieczające:

1) Elektrowni Wodnej w Spalinowie pow. Jastrów
2) „ „ „ Rejowicach pow. Gryfice
3) „ „ „ Trzebiatowie pow. Trzebiatów
4) „ „ „ Herbach Dużych pow. Jastrów

Wszelkie informacje i podkładki ofertowe otrzymać można w Sekretariacie Dyr. Techn. ZEOPZ pok. Nr 73 do dn. 30.VII. 1947 r. za opłatą 100 zł od 1-go egzempl.

Oferty na poszczególne obiekty w osobnych i zalakowanych nieprzejrzystych kopertach bez znaku firmowego lecz z nazwą obiektu, należy składać w Dyrekcji pok. 77 (Kasa) do dn. 30.VII. br. godz. 10-ej rano kiedy nastąpi otwarcie przetargu.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 1% sumy oferowanej.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Pomorza Zachodniego, zastrzega sobie prawo dowolnego woboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiekbądź odszkodowań, uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku, zmniejszenia lub zwiększenia robót przy zachowaniu cen jednostkowych oraz podziału prac większych między kilku oferentów.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE
OKRĘGU POMORZA ZACHODNIEGO

1638

Firma Standard Electric Co.— pod Zarządem Państwowym ogłasza przetarg nieograniczony na roboty instalacji światła, siły, sygnalizacji i telefonów w budynku przy ul. Stępińskiej 26—28 po dawnej fabryce Hórkiewicza wraz z dobudowaną tylną częścią mieszkalną i III-im piętrem części frontowej.

Bliższe informacje i kosztorysy można otrzymać za zwrotem kosztów w wys. zł 850.— w siedzibie firmy przy ul. Rejtana 16.

Oferty podpisane przez oferenta z dołączonym kwitem na złożone w kasie firmy przy ul. Rejtana 16 wadium w wys. 1 proc. oferowanej sumy należy składać w zalakowanych kopertach w terminie do dnia 21 lipca 1947 r. do godz. 11.30. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12.00.

Firma zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy kosztorysu, wyłączenie niektórych robót, dostarczenie materiałów jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn oraz wypłacania jakichkolwiek odszkodowań. 1597

Ministerstwo Zdrowia posiada na podwórzu około 25 ton miału węglowego. Oferty na zakup należy składać do Ministerstwa Zdrowia, Wydział Gospodarczy do dnia 22.VII.1947 r. 1701

W niedzielę dn. 20 bm. odbędzie się na korcie centralnym WKS - „Legia"

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE BOKSERSKIE

i mecz piłki nożnej między reprezentacjami Policji Węgierskiej i Milicji Obywatelskie.

Bliższe szczegóły podane są w afiszach.
Przedsprzedaż biletów w kioskach oznaczonych. 1760

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Zeryngera Adama przeciwko Zerynger Paulinie o rozwód, oraz że dla nieznanej z miejsca pobytu Pauliny Marii Jadwigi Zerynger został wyznaczony kurator w osobie adwokata Bolesława Brodowskiego zam. w Warszawie przy ul. Koszykowej 35 m. 6. Nr awtu 1.2.C.986/47. 1732

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców Warszawa Zachód ogłasza przetarg nieograniczony na roboty rozbiórkowe i wywózkę gruzu na posesji Nr 40 przy ul. Wolskiej w Warszawie.

Przetarg odbędzie się dn. 28 bm. o godz. 16 w biurze Powsz. Spółdz Spożywców W-wa Zachód, ul. Wolska nr 82 m. 44 gdzie również oferenci otrzymać mogą bliższe informacje, ślepe kosztorysy wraz z warunkami technicznymi i ogólnymi wykonywania robót w godz. od g. 9 — 10.

Oferty należy składać do dn. 28 lipca br. godz. 10 w biurze Spółdzielni.

Zarząd Powsz. Spółdz. Spożyw. W-wa Zachód zastrzega sobie prawo wyrobu oferenta bez względu na wysokość oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wypłacenia jakichkolwiek odszkodowań. 1720

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAKUPIMY natychmiast 2 przyczepy samochodowe na pneumatykach powyżej 5 t nośności z hamulcami automatycznymi. Stan pierwszorzędny „Hydrotrest", Chmielna 20 m. 3, godz. 9—14. 1722

POTRZEBA 3 rutynowanych księgowych, jeden ze znajomością księgowości rolnej. Oferty P.L.L. „LOT", Hoża 39, pokój 311. 1666

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film", Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. 1296

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. **Nowy Świat 46. Nowak.** 4688

PAŃSTWOWA Instytucja Przemysłu Spożywczego poszukuje: inżyniera chemika, technika, kierownika suszarni, kierownika plantacji oraz maszynistki. Zgłoszenia sub Nr. 2112 „Czytelnik" Poznańska 38. 1754

POSZUKUJEMY buchaltera praktyka i zastępcę. Wiadomość: Żurawia 24-a m. 7. Boguszewski. 1734

SPRZEDAŻ
wyrobów gumowych, azbestowych i technicznych
I. SŁUBICKI I S. JOŃCZYK
Warszawa, ul. Zgoda 9 1645

A. MINAJEW

PODZIEMIE HITLEROWSKIE 3)

„Femegerichte" — Niemiecka studenteria — Oświadczenia władz anglosaskich a rzeczywistość

Za jedno ze swoich głównych zadań uważa podziemie hitlerowskie walkę z tymi Niemcami, którzy biorą udział w demokratycznej przebudowie Niemiec. W tym celu posługują się oni faszystowską krwawą zemstą „Feme". W tłumaczeniu z niemieckiego słowo to oznacza wyjęcie człowieka spod prawa. W średniowieczu prawem „Feme" posługiwały się w Niemczech specjalne sądy kapturowe tzw. „Femegerichte". W roku 1924 hitlerowcy wznowili działalność tych sądów. Także i obecnie, przechodząc do działalności podziemnej, powrócili oni do tego średnowiecznego systemu terroru. I tak np. przed gmachem partii socjal - demokratycznej w Schwerinie padł z rąk zabójcy młody antyfaszysta Harry Schlomann.

W ostatnich dniach marca zamordowany został w Stuttgarcie sędzia trybunału denazifikacyjnego Reinhold Hub. 6 kwietnia zabity został w Lengerich (angielska strefa okupacji) przywódca miejscowej socjal - demokratycznej organizacji młodzieżowej Helmuth Koch. Morderca jego, niejaki Peter — to były przywódca hitlerowskiego związku młodzieży.

W Bawarii, przy aresztowaniu członków grupy „Edelweiss' znaleziono listę 400 wybitnych demokratów niemieckich, których terroryści zamierzali zamordować.

BOMBY, BOMBY

Faktyczna bezkaność zachęca hitlerowców do działalności terrorystycznej. W początku stycznia 1947 r. rzucono bombę do sali posiedzeń czwartego trybunału denazifikacyjnego w Norymberdze, gdzie rozpatrywana była sprawa byłego naczelnika więzienia gestapowskiego w Norymberdze.

W nocy na 2 lutego wybuchła w Norymberdze maszyna piekielna w biurze doktora Sachsa, przewodniczącego sądu, który rozpatrywał sprawę Papena. W kilka dni później wybuchły bomby podłożone przez terrorystów faszystowskich pod lokal partii socjal - demokratycznej w Norymberdze. Wieczorem dnia 26 marca wybuchła bomba rzucona do lokalu organizacji pomocy dla osób, które ucierpiały na skutek prześladowań na tle religijnym lub rasowym. Dnia 22 marca „nieznani sprawcy" podpalili gmach trybunału denazifikacyjnego w mieście Schluchtern (amerykańska strefa okupacyjna).

Grupy „Feme" liczą nie wielu członków i działają niezależnie jedna od drugiej, w różnych częściach kraju. Ale u podstawy ich bandyckiej działalności leżą te same zasady i metody.

W terrorystycznych, bandyckich grupach uczestniczy w głównej mierze młodzież. W ogóle, były związek młodzieży hitlerowskiej jest jednym z głównych źródeł, skąd hitlerowskie podziemie czerpie swoje kadry.

DOBRY, DETALICZNY HANDEL

W czasie okupacji Niemiec wykryto kilka podziemnych hitlerowskich organizacji młodzieżowych.

Już wkrótce po kapitulacji, w maju 1945 r., wykryto hitlerowską podziemną organizację modzieżową pod nazwą „Edelweisspiraten". W owym czasie na czele jej stał Artur Axmann, następca Schiracha na stanowisku przywódcy młodzieży hitlerowskiej. Kiedy sprzymierzeni zajęli Niemcy, kierownictwo organizacji z Axmannem na czele przeszło do działalności podziemnej i, ze względów konspiracyjnych, w pierwszym okresie nie dawało znaku życia. W owym czasie główną troską Axmanna było zabezpieczenie finansowo - materialnych podstaw dla organizacji podziemnej.

Gromadzenie wielkich funduszów pieniężnych na cele organizacyjne powierzono drugorzędnemu pracownikowi byłego sztabu młodzieży hitlerowskiej — Heidemannowi. Podając się za człowieka interesów, Heidemann zorganizował w Bawarii solidne towarzystwo handlu detalicznego. Liczne oddziały firmy w miastach angielskiej i amerykańskiej strefy, obsadzone całkowicie przez wybitnych członków Hitlerjugend, stały się punktami zbornymi i ekspozyturami organizacji „Edelweisspiraten".

ZACZĘŁO SIĘ OD HASEŁ

Członkowie „Edelweisspiraten" zaczęli od wymalowywania haseł hitlerowskich na murach miast i dokonywania napadów na deportowanych cudzoziemców. Wkrótce powstały dwie samodzielne organizacje, jedna w północnych Niemczech, z Lochelem i Kurtem Budeisem na czele, a druga w amerykańskiej strefie — z Heidemannem na czele.

Z końcem marca 1946 r. władze anglo - amerykańskie wykryły organizację Axmanna. W wyniku równoczesnej obławy w strefie amerykańskiej i angielskiej aresztowano ogółem około tysiąca członków organizacji podziemnej.

Choć władze okupacyjne uważają, że po tej akcji hitlerowski ruch młodzieżowy przestać istnieć, fakty przeczą temu twierdzeniu. Tajna robota wywrotowa młodych hitlerowców trwa niewątpliwie nadal. Dysponują oni bronią, pieniędzmi, dokumentami, środkami transportowymi itd.

W r. 1945 nie było na niemieckich wyższych uczelniach ani jednego wypadku jawnego wystąpienia pro-hitlerowskiego, ale już w r. 1946 i 1947 wyskoki faszystowskie wśród studenterii niemieckiej stają się coraz częstszym zjawiskiem.

Wśród studentów niemieckich wyższych uczelni jest obecnie bardzo wielu byłych oficerów i byłych hitlerowców. Z tych elementów utworzona została na uniwersytecie w Getyndze podziemna organizacja hitlerowska pod nazwą „Związek Antymarksistowski". Członkowie tej organizacji rozsyłają listy z pogróżkami do demokratycznie nastawionych studentów.

Trudno w ogóle nazwać działalność hitlerowskiego podziemia w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec „nielegalną", do tego stopnia działają tam one otwarcie. Nawet uwięzieni gestapowcy i ss-owcy mają możność uczestniczenia w tej działalności.

Dzieje się to nie tylko na oczach, ale także przy milczącym przyzwoleniu władz.

FABRYKA PASZPORTÓW

Jak podał z Berlina korespondent „New York Times" Clark, więźniowie z obozu dla internowanych w Moosburgu koło Monachium, zajmują się nielegalną działalnością, przy milczącej zgodzie straży obozowej. Więźniowie założyli tam swego rodzaju „gabinet techniczny", w którym wyrabia się fałszywe dokumenty dla członków organizacji podziemnych. Fabrykują oni paszporty, kartki żywnościowe i inne dokumenty. Poszczególnym więźniom udaje się zbiec za ocean. Wedle oświadczenia bawarskiego wicepremiera Hognera, w obozach dla internowanych ss-owców działają nadal specjalne sądy wojenne, wydające surowe wyroki.

W świetle przytoczonych faktów nie będzie dla nas niczym sensacyjnym oświadczenie, złożone niedawno przez bawarskiego komisarza policji dra Filipa Auerbacha na zebraniu delegatów związku osób prześladowanych przez reżim hitlerowski. Podał on do wiadomości, że więźniowie w obozach dla internowanych otrzymują ze Stanów Zjednoczonych podburzające listy, wzywające ich do „wytrwania do końca" i zapewniające, że „przyjaciele troszczą się o nich". Istotnie, internowani otrzymują ze Stanów Zjednoczonych paczki żywnościowe. Pierwsza taka przesyłka, która nadeszła do Bawarii, przeznaczona była dla żony Martina Bormana.

Oświadczenie generała Mac Narney'a, że „nie ma żadnych oznak istnienia zorganizowanego ruchu hitlerowskiego", lub generała Clay'a, że „działalność organizacji wywrotowych nie może przyjąć szerszych rozmiarów", wprowadzają jedynie w błąd światową opinię publiczną. Podziemie hitlerowskie w Niemczech nie tylko istnieje, ale przejawia tendencję do rozszerzenia swojej działalności wywrotowej. Co prawda, rozmiary podziemne organizacji hitlerowców w Niemczech i skala jej działania są badzo dalekie od planów zakreślonych przez przywódców hitlerowskich. W radzieckiej strefie okupacyjnej — konsekwentnie przeprowadzona denazifikacja i zdecydowane poparcie rozwoju ruchu demokratycznego, pozbawiły hitlerowskich konspiratorów gruntu pod nogami. Toteż ich działalność na tym terenie nie wychodzi poza ramy zwykłego bandytyzmu.

Żywotność podziemia hitlerowskiego w zachodnich strefach Niemiec, to wynik braku walki przeciwko pozostałościom faszyzmu i pobłażliwości władz okupacyjnych w stosunku do wszelkich elementów reakcyjnych.

(d. c. n.)

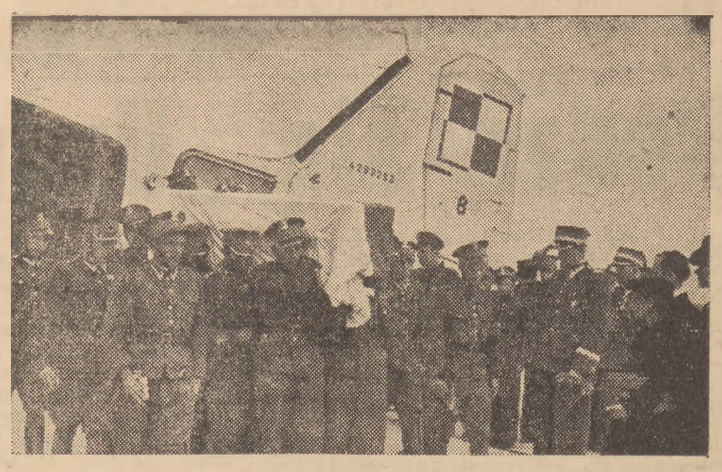

Przenoszenie z samolotu trumny ze zwłokami gen. Żeligowskiego

KONKURS

Wydział Powiatowy w Nidzicy ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Szpitala Powiatowego w Nidzicy.

Do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie według grupy VI z dodatkami funkcyjnymi i samorządowymi. Do konkursu mogą zgłaszać się kandydaci, którzy odpowiadają wymaganym warunkom:

a) obywatelstwo polskie
b) dyplom lekarski
c) prawo wykonywania praktyki w Państwie Polskim
d) znajomość chirurgii
e) znajomość administracji szpitalnej

Podanie wraz z udokumentowanymi odpisami świadectw i życiorysem należy nadesłać do dnia 10 sierpnia 1947 r. do Wydziału Powiatowego w Nidzicy, województwo olsztyńskie.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego w Nidzicy
wz. (J. Krajewski)

1657

Przetarg nieograniczony

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych Oddział w Warszawie, ul. Sanguszki 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu instalacji: centralnego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, gazowych w budynkch:

1. PWPW przy ul. Sanguszki 1
2. papierni przy Al. Niepodległości 146.

Bliższe informacje oraz podkładki przetargowe otrzymać można w biurze budowy w godz. 12 do 15.30, Sanguszki Nr 1.

Oferty w zalakowanych kopertach be zznaku firmy z napisem:

1. — Oferta na roboty instalacyjne PWPW przy ul. Sanguszki 1. —
2. — Oferta na roboty instalacyjne przy Al. Niepodległości 146

składać należy do nia 29 lipca 1947 r. godz. 12 — w Dyrekcji Państwowej Wytwórni Papierów Watrościowych w Warszawie ul. Sanguszki 1, wejście od ul. Zakroczymskiej.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 13 — w Biurze Budowy.

Do oferty należy dołączyć:

1) pokwitowanie kasy r-ku żyrowego na Naroc. B-ku Polskim Oddz. w W-wie na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 2% sumy oferowanej względnie dowód zwolnienia od obowiązku wpłacenia wadium, lub list gwarancyjny na takąż sumę, wydany przez Instytucję Bankową.

2) odpis świadectwa przecysłowego upoważniającego do przeprowadzenia robót instalacyjnych.

Dyrekcja Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetrg nie dał wyniku, jak również prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości wykonania robót.

1768

POLSKIE ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ERA"

Zarząd Państwowy, we Włochach, Inżynierska 8/10

poszukują: wykwalifikowanych buchalterów, sekretarki - stenotypistki, doświadczonego kierownika magazynu, sznyciarzy, monterów elektryków przyrządów pomiarowych.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny fabryki „ERA" we Włochach.

1765

Ogłoszenie o przetargu

Państwowy Bank Rolny w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 2-ch dźwigów elektrycznych, osobowych w budynku mieszkalnym przy ul. Uniwersyteckiej 4 w Warszawie.

Podkładki kosztorysowe wydaje i udziela informacji Sekcja Techniczno - Budowlana P.B.R. ul. Nowogrodzka Nr 50 pokój 424 IV piętro codziennie w godz. 10 — 12.

Składanie ofert do dnia 24 lipca br. do godz. 10, otwarcie ofert nastąpi o godz. 11 tegoż dnia.

Wymagane wadium 1% ceny kosztorysu.

Państwowy Bank Rolny zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości robót, wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy, unieważnienie przetargu bez podania przyczyn, jak również prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

1766

PRZETARG

Zarząd Miejski m. Szczecina ogłasza przetarg publiczny na wykonanie remontu instalacji centralnego ogrzewania w gmachu Zarządu Miejskiego przy Pl. Niezłomnych w Szczecinie.

Oferty należy nadsyłać pocztą względnie składać w Zarządzie Miejskim, Wydział Ogólny — Oddział Gospodarczy, I piętro, pok. nr 25, w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na remont centralnego ogrzewania", w terminie do dnia 26 lipca 1947 r. do godz. 10-ej, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do ofert należy dołączyć kwit kasy głównej Zarządu Miejskiego na wpłacone wadium w wysokości 2% od sumy oferowanej.

Ślepe kosztorysy oraz warunki przetargu są do przejrzenia i nabycia pod wyżej podanym adresem.

Zrząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Zarząd Miejski m. Szczecina

1688

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

32)

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— Więc nie odprawadzałeś go do garażu?

— Nie, psze pani. Panienka kazała mi go zostawić.

— No, jeżeli tak, to oczywiście stał tam całą noc. Jest cały w śniegu.

— Zdaje się.

Peggy westchnęła potrząsając głową.

— Na pewno panienka zaraz zejdzie, żebyś ją odwiózł na stację.

— Tak.

— Widzę. że zniosłeś walizkę.

— Tak, kazała mi ją zabrać na dół.

— Nie zapomnij jej — powiedziała, idąc do kuchni.

Przez długi czas stał nieporuszony. Potem rozejrzał się wokoło obracając z napiętym spojrzeniem i słuchem głowę, jak zwierzę, które węszy coś podejrzanego. W pomieszczeniu nic się nie zmieniło od wczorajszego wieczora. Przeszedł wokoło, przeglądając wszystkie kąty. Nagle stanął, źrenice mu się rozszerzyły. Zobaczył tuż przed sobą kawałek pokrwawionej gazety, widoczny wyraźnie przy świetle paleniska. Czy Peggy to widziała? Podbiegł do wyłącznika, zgasił światło i zaczął szukać papieru. Ledwo go znalazł. Znaczy, że Peggy nic nie zauważyła. A co się stało z Mary? Czy spaliła się całkowicie? Znów zapalił światło i podniósł papier. Rozejrzał się w prawo i w lewo czy go nikt nie śledzi, otworzył drzwiczki pieca i zajrzał do środka. Wnętrze pieca dyszało i buzowało ogniem. Ale nie dostrzegł ani śladu ciała, mimo, że w oczach ciągle tkwił jego obraz. Jedynie płonące węgle ujawniały, jakby odciśnięty w glinie świeżo wykopanego grobu, kształt spalonego ciała Mary.

Zmrużył oczy i zorientował się, że ciągle trzyma w ręce kawałek papieru. Podniósł go w górę, a ciąg wessał go w piec. Śledził za nim, kiedy rozżarzał się, czerniał, zamieniał w dym i znikał. Poruszył korbą: niebezpieczeństwo minęło.

Zamknął drzwiczki i nacisnął dźwignię. Szelest spadającego węgla, który rozpościerał się wachlarzowato na powierzchni płomieni, gasząc je swoim ciężarem, rozebrzmiał mu głośnym hukiem w uszach. Dopóki nikt nie zacznie przeszukiwać popiołów, wszystko będzie dobrze. On sam bał się tam sięgać, w obawie. żeby nie trafić na jakąś niezwęgloną cząstkę. Jeśli to potrwa do wieczora, Mary spali się całkowicie. Odwrócił się i znów spojrzał na walizkę. Ach, żeby nie zapomniał podrzucić broszur! Odbiegł od pieca, skoczył do siebie na górę i ułożył je ładnie w szufladzie. Tak, by nikt nie pomyślał, iż je czytał.

Znów zszedł do piwncy i stał w niepewności koło kotła. Czuł, że coś jeszcze było do zrobienia, ale co? Może należy strząsnąć popiół? Tak, inaczej zasypie ognisko. Kiedy nachylił się, by sięgnąć po rączkę, stanął znów przed nim obraz Mary, leżącej na łóżku w niebieskawym blasku nocy, owładnęło nim histeryczne przerażenie i przytłaczające poczucie winy. Ręka mu zadrżała, nie mógł strząsnąć popiołów. Musiał wyjść na powietrze, jak najdalej od tej piwnicy, której ściany zdawały się zsuwać nad nim z każdą minutą coraz ciaśniej, nie dozwalając złapać tchu.

Chwycił walizkę, zarzucił ją sobie na plecy, poniósł do wozu i przymocował do stopnia... Spojrzał na zegarek: była ósma dwadzieścia. Teraz właśnie powinien poczekać na Mary. Usiadł za kierownicą i zamarł na pięć minut w bezruchu. Da jej znać syreną, zatrąbi. Spojrzał na schody i wspomniał, jak to, wchodząc na górę potknęła się przy drzwiach i jak on ją musiał podtrzymywać. Zadrżał, widząc, jak potężny snop promieni przedarł się z chmurnego nieba, sprawiając, że śnieg wokoło rozbłysnął milczącą i czarodziejską bielą. Późno. Trzeba wejść i zapytać o pannę Dalton. Jeśli z tym będzie zwlekał, pomyślą, że się jej wcale nie spodziewa. Wyszedł z wozu i podszedł do bocznych drzwi, zaglądając przez szybkę. Nikogo nie było widać. Spróbował je otworzyć, ale były zamknięte na klucz. Nacisnł dzwonek, znów słysząc cichy odgłos gongu, a potem zobaczył Peggy, zbiegającą po schodach. Otwarła drzwi.

— Nie schodziła jeszcze?

— Nie, psze pani, a robi się późno.

— Poczekaj, zawołam ją.

Peggy, ciągle jeszcze ubrana w kimono, wbiegła po schodach na górę — tych samych schodach, po których niósł wczoraj Mary. tych samych schodach, na których potykał się, schodząc z walizką. Potem zobaczył, jak schodzi, ale już o wiele wolniej. Podeszła do drzwi.

— Nie ma jej. Może już pojechała. Co ci powiedziała?

— Kazała się odwieźć na stację i zabrać walizkę, psze pani.

— W każdym razie nie ma jej w pokoju i nie ma jej też u starszej pani. Pan Dalton śpi. Czy powiedziała ci, że dziś jedzie?

— Tak właśnie powiedziała, psze pani.

— I kazała zabrać walizkę?

— Ta, tak.

Peggy zamyśliła się na chwilę, patrząc mimo niego na przysypany śniegiem samochód.

— No, w takim razie odwieź walizkę. Może nie nocowała w domu.

— Dobrze, psze pani.

Odwrócił się i zaczął schodzić.

— Bigger!

— Słucham.

— Mówisz, że kazała ci zostawić wóz na dworze na całą noc?

— Tak.

— Czy powiedziała, że go znów weźmie?

— Nie, psze pani. Widzi pani... — Bigger widział jasno swój system obrony — on tam był...

— Kto?

— No, pan.

— Ach, tak. No, zabieraj walizkę. To pewnie znowu jakiś figiel panienki.

Wsiadł, wyprowadził wóz i skierował go poprzez śnieg na północ. Chętnie by się obejrzał i zobaczył, czy Peggy go śledzi, ale nie śmiał. Pomyślałaby, że się w czymś orientuje, a nie chciał dawać żadnych poszlak. No, urobił przynajmniej jedną.

(C. d. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.